Nr. 234. Kraków, niedziela 26 sierpnia 1906. Rocznik XV.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29. Dział inseratowy: Poselska 15.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr.50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hl.

Konto czekowe Nr. 834.095

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396, administracyi 624.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Adres na telegramy: „Naprzód" Kraków.

List otwarty

do wszystkich socyalnych demokratów wschodniej Galicyi.

Namiestnik Galicyi, hrabia Andrzej Potocki, wystosował dnia 12 czerwca b. r. tajny okólnik do wszystkich starostów z rozkazem, by aresztowali wszystkich naszych agitatorów, którzyby się zjawili na terenie strejków rolnych. Szczególnie zagiął Potocki parol na „prowodyra" socyalistów tow. Józefa Hudeca i towarzyszów Mikołaja Hankiewicza, Semena Wityka i Teofila Melenia. Potocki rozkazuje mianowicie starostom, aby tych towarzyszów naszych starostowie „poddali ścisłej obserwacyi, aresztowali i karali we własnym zakresie działania".

Wobec tego spieszymy uwiadomić Towarzyszów, że przed 15 lipca b. r., więc przed początkiem żniw, Andrzej hr. Potocki, prowodyr szlachty galicyjskiej, protektor centralnego komitetu i w wolnych od zajęcia chwilach namiestnik Galicyi, organizował we wszystkich miastach wschodniej części kraju zjazdy naszej szlachty i na zjazdach tych, w porozumieniu ze znanymi, niekaranymi agitatorami szlacheckimi: Kozłowskim, Głąbińskim, Cieńskim, Zamorskim (rzekomym nauczycielem szkoły realnej w Tarnopolu), organizował komitety strejkbrecherów i czarne seciny i na koszt ubogich gmin sprowadzał do wsi pułki dragonów i żandarmów dla ochrony narodowych interesów wschodnio-galicyjskich obszarników.

Kozłowski, znany Towarzyszom z wyborów w latach 1897 i 1900, wystąpił w 1902 r., w czasie ówczesnego wielkiego rolnego strejku jako niebezpieczny wichrzyciel i prowokator, utrzymywany ze ściąganego wówczas przez obszarników podatku na organizacyę łamistrejków i na wspomaganie moskalofilskich stowarzyszeń chłopskich, które wobec strejku zachowywały się wrogo i stawały po stronie obszarników przeciw rusko-ukraińskim socyalnym-demokratom.

Głąbiński, niewykładający profesor lwowskiego uniwersytetu, polityczny wiedeński reporter utrzymywanego przez borysławskich kuczynierów „Słowa polskiego", wszechpolski propagator antysemityzmu, antyrutenizmu, antysocyalizmu; klerykał, kalumniator ruchu robotniczego, wróg postępu i rozumu, dał się dokładnie poznać w ostatnich trzech latach jako agitator bismarkowskich idei przemocy i gwałtu, wyzysku i ciemnoty i politycznej obłudy.

Cieński i Zamorski, ciemne i bezmyślne narzędzia w rękach szlachty i klerykałów, znani są z budzenia waśni religijnych i narodowościowych między polskimi i ruskimi chłopami.

Przypominając to Towarzyszom z uwagą, że informacye nasze są bez porównania ściślejsze niż informacye namiestnika o „prowodyrach i agitatorach socyalistycznych", — wszystkich Towarzyszów z wschodniej części kraju prosimy słowami namiestnika:

„W razie pojawienia się tych agitatorów w którejś siedzibie naszego ruchu, należy na nich i na ich działalność wichrzycielską zwrócić jaknajbaczniejszą uwagę i o wszystkich ich prowokacyach natychmiast donieść" — partyjnym organom;

„powyżej wymienionych prowokatorów i prawodyrów czarnych secin należy poddać ścisłej obserwacyi, a przy pierwszej okazyi skonstatowania jakiejś nielegalności i gwałtu, wystąpić z całą surowością według środków własnego zakresu działania".

Leży bowiem w interesie czterech milionów obywateli, zamieszkujących wschodnią część kraju, aby po miastach, miasteczkach i wsiach, nie grasowali agitatorowie, opłacani pieniądzmi rządowymi; aby konstytucyjni urzędnicy nie gwałcili naszych praw obywatelskich, by nauczyciele nie tumanili ludu i nie pobierali pensyj nauczycielskich za propagandę jezuityzmu i zgody interesów ludu roboczego z interesami obszarników. Jest wreszcie interesem całego kraju, by nie rządził krajem urzędnik, stający przeciw całemu polskiemu i ruskiemu ludowi w obronie najohydniejszych wyzyskiwaczów i lichwiarzy szlacheckich; by o interesach swoich radził sam lud bez prowodyra Potockiego i agitatorów Kozłowskiego, Zamorskiego i Głąbińskiego.

Pewną jest wszakże rzeczą, że tych prowodyrów i agitatorów należy — według słów Potockiego — „poddać ścisłej obserwacyi" w domu poprawy niepoprawnych złoczyńców i umysłowo chorych.

Mamy niezłomną wiarę, że Towarzysze uwolnicie lud polski i ruski od opieki tych niesumiennych agitatorów i wichrzycieli, czem w myśl wyrażonych życzeń namiestnika, sprowadzicie spokój nietylko we wschodniej części, ale w całym kraju.

Krzyż i Czerwony Sztandar!

Pobożni chrześcijanie i księża w partyi socyalno-demokratycznej.

W Holandyi już od dawna w partyi socyalno-demokratycznej znajduje się bardzo wielu pobożnych i gorliwych chrześcijan, tak katolików, jak protestantów, którzy nietylko silnie stoją przy swojej wierze, ale także i przy swoim kościele. W ostatnich czasach i między duchowieństwem holenderskiem bardzo wielu stało się gorącymi zwolennikami socyalizmu, a choć duchowni ci wahali się oficyalnie wstąpić do partyi socyalno-demokratycznej, jednak otwarcie z nią sympatyzowali i popierali ją usilnie przy wyborach. Przed niespełna rokiem znaczna część tych duchownych zdecydowała się wstąpić w szeregi partyjne i dzisiaj pracują oni gorliwie w partyi socyalno-demokratycznej razem z innymi członkami organizacyi. Partya zyskała w nich wielu znakomitych organizatorów i niejednego świetnego mówcę i pisarza, co będzie miało doniosłe znaczenie dla ruchu socyalistycznego w Holandyi, zwłaszcza w jej prowincyi Fryzyi, która jest głównem siedliskiem tych socyalistycznych duchownych.

W ostatnich dniach odbyli ci socyalno-demokratyczni duchowni konferencyę we fryzyskiem miasteczku Heerenveen, aby się między sobą porozumieć. W konferencyi tej grupy, skupiającej się około wydawanego przez nią czasopisma »Swiat radości« (»De Blyde Wereld«), wzięło także udział wielu duchownych, którzy jeszcze nie zdecydowali się ostatecznie wstąpić do partyi socyalno-demokratycznej. Dyskusya z tymi niezdecydowanymi miała na owej konferencyi wiele nadzwyczaj interesujących momentów. W obradach wzięło udział około 150 duchownych.

Proboszcz Bakker (z Limmen w Holandyi Północnej) referował na temat: Czy religia przeżyje kapitalizm? Materyalizm historyczny — wywodził referent — tłómaczy powstanie religii z poczucia zależności i pewnego popędu do szczęścia, oczekuje jednak jej zaniku w miarę, jak ludzkość się uczy coraz bardziej opanowywać przyrodę, a socyalizm rozpowszechnia szczęście. Wbrew temu poglądowi twierdzi mówca, że religia zawsze pozostanie najwyższem duchowem dobrem ludzi, a pod rządami socyalizmu dojdzie ona właśnie do największego rozkwitu. Chociaż nawet prawdą jest, że religia po części zawdzięcza swe powstanie strachowi i popędowi do szczęścia, to jednak tkwi ona wiecznie w szczególnej organizacyi duszy ludzkiej, która czuje nieprzepartą potrzebę czci dla czegoś lub kogoś. — Potężny porządek wszechświata, cuda przyrody i ludzkiego rozumu będą zawsze podtrzymywały potrzebę czczenia bóstwa, a tem samem i religia trwać będzie wiecznie w ustroju socyalistycznym...

Następnie proboszcz Huizinger (z Nes na fryzyjskiej wysepce Ameland) referował na temat: Chrześcijaństwo a walka klasowa. Duchowny ten nie wstąpił do partyi socyalno-demokratycznej. W swym dość zawikłanym i niejasnym referacie nie uznawał istnienia klas społecznych i mówił o podziale ludzkości wedle przekonań, a nie na klasy. W dyskusyi nad tym referatem szereg mówców wystąpił przeciw tym bałamutnym wywodom, stwierdzając z wielkim naciskiem istnienie walki klasowej jako konieczności i środka do odrodzenia społeczeństwa i klasy robotniczej. I tak: proboszcz Bruins (z Knype w Fryzyi) mówił: »Chcą nam zabronić udziału w walce klasowej, gdyż jednym z jej skutków jest rzekomo wywoływanie nienawiści między ludźmi. W rzeczywistości jednak organizacya nigdy nie hoduje grzechu, ale szerzy wielkie cnoty braterstwa i solidarności«. A proboszcz Reitsina powołał się na walkę Chrystusa z faryzeuszami, których tenże nienawidził nie jako jednostki, lecz jako klasę. »Przedstawia się sprawę tak, jakoby chrześcijaństwo nie było niczem innem, jak słodyczą, jak łagodzeniem walki. Prawdą jest natomiast, że chrześcijaństwo bardzo dobrze da się pogodzić z walką«.

Z kolei referował proboszcz Bruins na temat: Wątpliwości przeciw przystąpieniu do partyi socyalno-demokratycznej. Oświadczył on, że wątpliwości, jakie miał, powstrzymywały go długo od wstąpienia do partyi, że je atoli przed rokiem przezwyciężył i czuje się obecnie bardzo zadowolonym z tego. Niejednokrotnie zrażał go »ostry ton« prasy socyalno-demokratycznej i pewne poczucie zarozumiałości, jakie zdawało mu się spotykać u wielu towarzyszów partyjnych. Rzeczy te uważa jednak za zrozumiałe u partyi młodej i wybijającej się. Trzeba sobie też uprzytomnić, że pismom burżuazyjnym łatwo przychodzi być spokojnemi i uprzejmemi; nie są one bowiem przejęte świętą żądzą walki o ideały, jak gazety socyalno-demokratyczne. Najwięcej wątpliwości tyczyło się karności partyjnej i marksizmu. Karność w partyi socyalno-demokratycznej jest jednakowoż demokratyczną, dobrowolnie przyjętą, a więc zupełnie inną od tej, jaka panuje w kościele. Trzeba też zważyć, że u socyalnych demokratów goreje z natury rzeczy wielka miłość wolności, która karność ułatwia. Obecnie — mówił referent — jesteśmy w partyi już od roku, a surowa

Dyplomata.

Od lat piętnastu był pan Ksawery nietykalnym członkiem austryackiej Rady państwa. Za poprzednich kadencyj figurował, jako reprezentant stu dwudziestu siedmiu przedstawicieli większej własności ziemskiej; obecnie był oficyalnym zastępcą 536 tysięcy chłopów ruskich, głosujących w piątej kuryi. Nie wpłynęło to zresztą na zmianę poglądów i taktyki naszego posła. Wytrawny polityk musi mieć przekonania mocne i stałe. Inaczej jest chorągiewką.

Ostatnim elektom p. Ksawerego działo się rozmaicie: bywały czasem lata tłuste, bywały częściej lata chude; raz ospa zabierała dzieci, to znów tyfus dziesiątkował starszych; trafiały się nieurodzaje, grady, wylewy; jedni uciekali z kochanej ojczyzny do Ameryki, inni od starszej braci zmykali do Niemców; tych okradali agenci, owych łupiły kompanie trasportowe; zdarzały strejki, bunty, od czasu do czasu urzędowali huzarzy; jakiś Wasyl nie chciał robić na pańskiem za 20 ct., więc go oskarżono o obrazę majestatu; w Hołodowce żądano szkoły, poczem władza wykryła agitatorów i przywróciła porządek...

Słowem, w okręgu, reprezentowanym przez wzmiankowanego dyplomatę, działy się rzeczy najrozmaitsze, ale wszystko to były sprawy drobne, poziome, trywialne, nie mające nic wspólnego z wielką polityką, do której niezawodne powołanie czuł p. Ksawery. Wytrawny ten parlamentarzysta rozumiał, że główne jego zadanie polega na „godnem wobec Europy reprezentowaniu narodu"; to też nie wdawał się w żadne swary, burdy, polemiki, lecz krążył zamyślony po kuluarach parlamentu, od czasu do czasu zbliżał się do bufetu, coś wypijał, coś zjadał, znów spacerował w zadumie, a gdy mu woźny dawał znać, że zbliża się chwila głosowania, nie spiesząc się, pełen powagi wkraczał do Izby, by wraz z całem Kołem podnosić i opuszczać ręce.

Z natury był milczący.

Gdy centalny komitet wyborczy powołał go do kandydowania z piątej kuryi w okręgu Niewieżyn-Hołodowka, ktoś szepnął, że wartoby przygotować mówkę.

— Zbyteczna demagogia — odrzekł krótko p. Ksawery.

I zajechawszy do starosty, przez cały czas wyborów najspokojniej grał w winta.

— Nie ma pan poseł pojęcia, co to była za heca!... — mówił nazajutrz burmistrz, wygolony człowieczek z wielkim guzem na świecącej łysinie. — Zachciało się chamom własnego kandydata. Ledwo się pokazał na rynku, a tu go ktoś w papę. Burda. Oczywiście aresztowano pretendenta razem z dziesiątką co gorliwszych zwolenników... Siedzą jeszcze w komórce przy magistracie, a mandacik pan dobrodziej he-he-he!... już ma w kieszeni.

Pan Ksawery wysłuchał opowiadania tego łaskawie, nie tracąc ani na chwilę powagi i nie zadając żadnych pytań. Zachowanie to onieśmieliło burmistrza.

— Tęga głowa, sensat... ho, ho! — mawiał potem o naszym pośle.

W ciągu całej swej dyplomatycznej karyery sensatów dwa razy tylko zabierał w Izbie głos. Raz w kwestyi nagłej — szło o zamknięcie okna, bo wiało; drugi raz w kwestyi sprostowania, gdy jakiś mówca socyalistyczny przekręcił jego nazwisko.

I milczał nietylko w parlamencie. Głos jego rzadko słyszała nawet żona, piękna, trzydziestodwuletnia blondyna o filuternych oczach. Powaga p. Ksawerego pozbawiała ją wobec męża zwykłej swobody; czuła przy nim całą swoją małość i szanowała go wszystką mocą swej woli, odganiając myśl, że przecież wolałaby kogoś zabawniejszego.

Jedna tylko osoba umiała dyplomatę rozruszać. Była nią ex-kelnerka Liza, dla której przez wdzięczność trzymał p. Ksawery wcale ładny apartamencik przy Liechtensteinstrasse w Wiedniu i której pożyczał, bez nadziei zwrotu, około tysiąca koron miesięcznie.

U niej to spędzał wytrawny parlamentarzysta długie godziny na cichych, przyjacielskich pogawędkach o rozmaitych wypadkach dnia, projektując nowe suknie i szlafroczki, krytykując Bertę, konfidentkę hr. zu Hohensee, która miała stanowczo za duże nogi, a za mały tors, lub też planując wspólne wycieczki podmiejskie. Gdy brakło tematu do rozmów, wytrawny mąż stanu bawił się z Lizą w łapki lub grał w domino.

W wysokim, czerwono obitym buduarze dzień zwolna gasł. Gdzieniegdzie tylko błysk rzncał jeszcze kant złoconej ramy lub figurki bronzowej. Na szerokiej, obrzuconej miękim dywanem otomanie leżała niedbale kobieta, której nagie łokcie bieliły się na tle bujnych, czarnych, rozrzuconych włosów. Tuż przy otomanie na wyścielanym taborecie siedział, przyglądając się swym lakierkom pan Ksawery, a jego szczupła dyplomatyczna twarz' z przystrzyżonym wąsem, zastygła w niezdecydowanym smutku.

— Nudny dziś jesteś — rzekła po długiej chwili, odwracając się twarzą do ściany, Liza.

— Może zabawimy się w łapki — odpowiedział parlamentarzysta, zmuszając się do uśmiechu.

— E, dość już mam tych twoich głupich łapek.

— Może w domino?

— Idyota.

Pokój znów zaległa cisza. Złocone ramy zwolna oblekały się coraz gęstszym cieniem, kontury mebli tonęły w posępnem tle ścian.

Liza siadła na otomanie i zaczęła poprawiać sobie włosy.

— Berta mówi, że jak parlament uchwali reformę wyborczą, to ty więcej już posłem nie będziesz.

— Ostatecznie nic nie wiadomo, ale...

— Właśnie, że wiadomo. Ja ci powiadam, że to wszystko intryga Berty. Ona nie cierpi Polaków, a przytem zawsze szuka okazyi, żeby mnie dokuczyć.

— Nie! Kiedy to sam cesarz...

— Ach, mój drogi, zawsze mówiłam, żeś ty za głupi na posła. Ten Hohensee ma ogromne stosunki, wszystko co chce, umie przeprowadzić.

Słowa te wywarły na panu Ksawerym olbrzymie wrażenie. Teraz dopiero pojął, że plan zmiany ordynacyi wyborczej stoi w bardzo bliskiej łączności z jego osobistem, najprywatniejszem życiem. Dotąd obijało mu się nieraz o uszy, że z chwilą zaprowadzenia równości wyborczej, wielu obecnych deputowanych potraci mandaty; nie przychodziło mu jednak do głowy, że to i na nim skrupić się może i że ustać mogą miłe wycieczki do Wiednia, oraz ciche szepty z Lizą.

— A może to istotnie intryga tego hakatysty Hohensee? — pomyślał i wstał, odsuwając taboret.

— Dowidzenia Liza!

— Idziesz?

— Mamy bankiet klubowy na cześć reform wyborczej. Ja tam o tem pogadam.

Szedł zadumany, jak zwykle. Deszcz mrzył. Latarnie stroiły mleczno-bielejące aureole.

karność partyjna ani razu nam nie zaciążyła. Wkońcu co do marksizmu: Są ludzie, którzy uważają marksizm za światopogląd, wykluczający religię. Inni jednakowoż widzą w marksizmie głównie jego ekonomiczną stronę i w tym sensie godzą się na marksizm także chrześcijanie socyalno-demokratyczni. Gdyby filozoficzne poglądy marksizmu były oficyalnym światopoglądem partyi, w takim razie wierzący chrześcijanie nie mogliby pozostać w partyi. Ale tak nie jest, bo tylko ekonomiczne i polityczne poglądy marksizmu stanowią program partyi. My — kończył referent — chcemy wraz całą partyą walczyć o jej cele, a obok tego chcemy w partyi rozpowszechniać nasze uczucia religijne. Hasłem naszem: Obok krzyża czerwony sztandar!...

To hasło streszczało w sobie nastrój i tendencyę ogromnej większości uczestników tej konferencyi i ostateczny wynik tejże.

Obecnie posiada partya socyalno-demokratyczna w Holandyi spory zastęp towarzyszów duchownych, którzy są wierzącymi chrześcijanami i gorliwymi agitatorami socyalno-demokratycznymi.

Pierwszym socyalno-demokratycznym duchownym w Holandyi był rzymsko-katolicki proboszcz ks. J. van den Brink, doktor teologii, który przed dwoma laty wstąpił do partyi i od tego czasu niezmordowanie na jej rzecz agituje. Wydał on broszurę agitacyjną o socyalizmie, którą w polskim przekładzie znajdzie czytelnik w tomiku 54 »Latarni« (»Ksiądz katolicki socyalnym demokratą«). Za jego przykładem poszło od tego czasu wielu innych księży katolickich i protestanckich w Holandyi.

Kiedy ten przykład u nas znajdzie naśladowców pomiędzy duchowieństwem?

Z zaboru rosyjskiego.

Dwa zbrojne napady w Otwocku.

Otwock był we czwartek dwukrotnie widownią napadów zbrojnych. Pierwszy raz o godzinie 3 po południu kilkunastu ludzi, uzbrojonych w rewolwery, wtargnęło do budynku poczty i zabrało około 60 rubli gotówką, będącą własnością urzędnika, oraz pewną liczbę marek pocztowych.

Drugiego napadu dokonano o godz. 11 wieczorem na dworzec, w chwili, gdy na stacyi Otwock stał pociąg towarowy, a w bufecie stacyjnym i w pobliżu dworca było sporo publiczności. Oto przebieg tej „operacyi“:

O godz. 10 minut 40 wieczorem niewiadomi sprawcy dali 2 strzały z rewolweru do stojącego na peronie żandarma stacyjnego Swiridenki, chybili jednak i umknęli. Żandarm wsiadł zaraz do pociągu i pojechał w stronę Warszawy po wojsko. W kwadrans po odejściu pociągu przeszło dwudziestu uzbrojonych ludzi napadło na dworzec otwocki, do którego dali na wstępie kilkadziesiąt strzałów.

Steroryzowawszy w ten sposób wszystkich, wtargnęli oni najpierw do kancelaryi dyżurnego pomocnika zawiadowcy, żądając oddania rewolweru i klucza od kasy. Następnie znajdującego się tamże drugiego pomocnika, p. Grendeza, rewolwerami zmuszono do tego, aby zaprowadził ich do mieszkania zawiadowcy Sawickiego, od którego zażądali wydania klucza od kasy. Mając przyłożone rewolwery do skroni, p. Sawicki oddał klucz napastnikom, którzy otworzyli kasę i zabrali z niej 600 rubli. W dalszym ciągu udali się do kasy biletowej i zabrali z niej cały przychód dzienny, a potem do telegrafu, gdzie urzędnik, zagrożony rewolwerami, musiał oddać cały wpływ za depesze z czwartku, w sumie zaledwie 45 kopiejek.

Gdy jedni tak operowali wewnątrz dworca, inni na peronie trzymali w szachu całą służbę oraz publiczność, zmusiwszy wszystkich groźbą rewolwerów do trzymania rąk w górze. Konduktor stojącego na dworcu pociągu towarowego, Konstanty Warłamow, pod wpływem strachu zaczął uciekać. Napastnicy dali do niego dwa strzały i zabili na miejscu. Cały napad trwał kilkanaście minut. Załatwiwszy się, sprawcy dali w różnych kierunkach kilkadziesiąt strzałów i rozbiegli się w las. Sufity i ściany dworca podziurawione są kulami.

Żandarm z oddziałem żołnierzy przybył do Otwocka już po napadzie. Napastnicy byli prawie wyłącznie młodymi ludźmi, mówili łamaną polszczyzną. Wśród letników otwockich oba napady wczorajsze wywołały popłoch.

Jedyna ofiara napadu, zabity konduktor Warłamow, w czwartek po raz pierwszy był na służbie. Część napastników była zamaskowana.

* * *

Kiedy żandarm Swiridin powrócił z Warszawy z kilkunastu żołnierzami i żandarmami, urządzono w nocy obławę, której rezultatem było schwytanie w lasach okolicznych 11 nieznanych ludzi, a w tem 6 uzbrojonych w browningi.

Wszystkich 11 odstawiono na stacyę i stąd wyprawiono pociągiem nr. 19, wychodzącym z Otwocka o godz. 6 minut 4 z rana. Aresztowani pomieszczeni byli w jednym wagonie, przyczepionym za lokomotywą i strzeżonym przez 10 żołnierzy z podoficerem oraz czterech żandarmów.

Kiedy pociąg o godzinie 6 minut 30 przejeżdżał przez stacyę Falenicę i zbliżał się do przystanku Radość, podeszło około 50 ludzi, którzy zaczęli strzelać z rewolwerów w kierunku lokomotywy, chcąc naiwidoczniej zatrzymać pociąg i odbić przewożonych aresztantów. Na odgłos strzałów znajdujący się w pociągu żołnierze podbiegli do okien i odpowiedzieli salwami. Maszynista, nie wiedząc co robić i obawiając się zatrzymać pociąg, zwolnił jedynie biegu, dzięki czemu żołnierze, zostawiwszy żandarmów na straży z więźniami, powyskakiwali z pociągu i zaczęli gonić napastników strzelając z karabinów. Napastnicy rzucili się wówczas do ucieczki i zginęli w lesie.

Żołnierze zaprzestali pogoni i przeszukali jedynie pobliskie krzaki. W lesie, przy torze kolejowym znaleziono dwóch napastników: jednego zabitego, drugiego ranionego kulą karabinową w brzuch.

Trupa zostawiono na miejscu, rannego zaś przeniesiono do wagonu z aresztowanymi i przywieziono go razem z innymi do Warszawy, skąd jednocześnie wysłano większy oddział wojska z poleceniem dokonania obławy.

Pociąg wskutek zajścia przyszedł z opóźnieniem i zamiast o godzinie $7^1/_2$ stanął na stacyi w Warszawie o godzinie $8^1/_2$.

* * *

Przywieziony do Warszawy ranny uczestnik napadu na pociąg nazywa się Feliks Ciemniewski, liczy lat 33, i jak twierdzą władze żandarmeryjne, odsiadywał już karę więzienną w forcie Aleksego.

Zawezwany na stacyę po przybyciu pociągu lekarz pogotowia, po stwierdzeniu rany postrzałowej w wątrobie, udzielił rannemu pierwszej pomocy, poczem z polecenia komendanta stacyi przeniesiono go na noszach kolejowych do więzienia w cytadeli.

Przywiezionych z nim razem jedenastu domniemanych sprawców napadu na stacyę w Otwocku przetransportowano również do cytadeli.

Rezultat obławy wojskowej pod Radością jeszcze nieznany.

Z ruchów rolnych.

Z powiatu sochaczewskiego donoszą „Kuryerowi warsz.“ pod datą 22 b. m. o następującem charakterystycznem zajściu:

„Dzieją się tu w okolicy rzeczy niesłychane. Oto w Brzozowie, majątku p. Józefa Ciechomskiego, służba dworska od dwóch tygodni zastrejkowała i więzi właściciela majątku, nie pozwalając wydalać się poza obrąb zabudowań folwarcznych. Pan Ciechomski sam z dziećmi oprząta konie i krowy, które z nadmiaru mleka w wymionach niedojonych gorączkują i zdychają.

Jakieś podejrzane osobniki kręcą się po wsiach, zachodzą nocami do mieszkań służących dworskich i odbywają z nimi tajne narady. W toku obrad śledzą pilnie, do których parobków słowa ich silniej przylegają i tych mianują swoimi zastępcami na daną miejscowość. Naprzykład jednego z kucharzy mianowano zastępcą i opiekunem wszystkich kolegów po rondlu. On nimi rządzi i dyktuje role. Sam p. kuchmistrz głodzi pp. Ciechomskich, którzy żywią się strawą, przyrządzaną własnoręcznie na maszynce naftowej.

W Rybnie u p. Koczorowskiego to samo. Sam właściciel dogląda inwentarza i żywi go, jak może. W pierwszych dniach strejku p. Koczorowski zaprosił do Rybna sąsiadów, aby pośredniczyli w układach z jego służbą.

Po nabożeństwie i przyjęciu sąsiadów we dworze jakąś wędliną, kupioną w sklepiku wiejskim, p. K. zaproponował służbie, żeby wydelegowała kilku z pośród siebie na rozmowę do dworu.

— My ta nie ciekawi niczego — odrzekli.

— Przecież pozwolicie do siebie przemówić? — odezwał się jeden z pośredników.

— Niech gada — rzekło kilku.

Inni zaoponowali, któryś jednak rozsądniejszy zawołał:

— Jak będziecie tak robić, to dziedzica zmarnujecie.

— Co nam do tego!...

— Z głodu pomrzecie, jak pola nie będą obsiane — rzekli panowie.

— O to strachu niema — zawołano. — My sobie po kawałku pola obsiejemy i sami zbierzemy... My ta z głodu nie pomrzemy...

— Ludzie! wyście chyba poszaleli! — ponowił jeden z pośredników.

— A wy tu czego chceta? — przerwał na to głos z tłumu. — Pilnujta swoich interesów... My tu mamy naszego dziedzica, a wy przyjeżdżata i go buntujeta... Nażarliśta się, to możeta tera szczekać...

Pośrednik nie stracił zimnej krwi i odrzekł na to poważnie:

— Pytałem się was, czy pozwolicie się rozmówić?...

— Ano niech pan gada — przemówił głos rozsądku.

— Niech gada! — wołano tu i ówdzie.

— Co tu gadać! — wrzasnął oponent. — Niech dadzą tyla, co dali w Młodzieszynie, to będzie zgoda...

— Nie będzie zgody nijakiej! — warknął głos inny.

I układy przerwano.

W Młodzieszynie próbowano z początku obcą robocizną zastąpić siły miejscowe, sprowadzono nawet 50 najemników, atoli służba wystąpiła z kosami i widłami i rozpędziła przybyszów.

To samo działo się na innych folwarkach. Bogatsi ziemianie przyjęli wkońcu wszystkie warunki, jednakże słychać zapowiedzi, że będą nowe strejki jesienne przy kopaniu buraków i kartofli“.

Korespondencya ta doskonale ilustruje zapewnienia polskich członków Dumy o harmonii, panującej między dworem a chatą i o wyrzekaniu się włościan polskich gruntów dworskich.

Tępienie policyi.

Dnia 20 b. m. do przechodzącego ulicą Nowogrodzką w Wilnie rewirowego Makarenki dano strzał z rewolweru. Makarenko został zraniony w prawą nogę, powyżej kolana.

W ubiegłą niedzielę zabito w Dąbiu strażnika. Sprawcy zbiegli.

Stołypin robi wybory.

Stołypin rozesłał tajny okólnik wprost do gubernatorów w Królestwie, a nie za pośrednictwem warszawskiego generał-gubernatora, polecający, aby władze zebrały kwalifikacye o przyszłych kandydatach do Dumy, w tym mianowicie kierunku, czy dane osoby w razie wyboru popierałyby rząd. Raporty te mają być nadesłane wpost do Petersburga do dnia 14 września.

Z sali sądowej.

W obronie instytucyi robotniczej. W tych dniach ukończył się cały szereg procesów, które wdrożyć musiała miejska Kasa chorych przeciw rozmaitym „przyjaciołom“ tej instytucyi robotniczej. I tak zasądzeni zostali: budowniczy Błażej Galiszkiewicz i syn jego Józef Galiszkiewicz na karę trzech dni aresztu bez zamiany na grzywnę za sprzeniewierzenie wkładek. Zasądzony został zarządca mleczarni łuczanowickiej p. Baranowski za obraźliwy list wystosowany do zarządu Kasy chorych na 5 dni aresztu albo 50 K grzywny. Za podstępne użycie cudzej książeczki został zasądzony niejaki Wiler na areszt 2-dniowy za oszustwo, zaś Janicki za obrazę lekarza zasądzony został na 3 dni aresztu.

Oprócz tego są jeszcze w toku dwie sprawy przeciw „Głosowi narodu“ wstrzymane z powodu wyjazdu p. Beaupre za granicę.

Karambol kolejowy w Milówce. W dniu 13 stycznia b. r. najechał wskutek złego ustawienia zwrotnicy pociąg osobowy, dojeżdżający do stacyi w Milówce, na pociąg ciężarowy, przyczem oprócz uszkodzenia dwóch wagonów kilka osób poniosło obrażenia. Maszynę pociągu osobowego prowadził starszy komisarz maszyn Tadeusz Hordyński, który zajął miejsce obok maszynisty Karola Studenckiego. Gdy obaj ujrzeli, że maszyna zbacza na tor fałszywy, z niezwykłą przytomnością umysłu, mimo grożącej im śmierci, dali w ostatniej chwili skuteczną „kontrparę“ tak, że siłę uderzenia znacznie osłabili. Przyczyną fałszywego ustawienia zwrotnicy była wedle zapewnień zwrotniczego Andrzeja Zemana okoliczność, że zwrotnica w ostatniej chwili nie dała się wskutek jakiejś przeszkody ustawić, wobec czego, mając do wyboru między wykolejeniem pociągu a karambolem, wybrał „z dwojga złego“ karambol i puścił pociąg osobowy na ciężarowy. Naczelnik stacyi Julian Cwierzewicz, widząc, że Zeman ustawia zwrotnicę, był pewnym, że wszystko jest w porządku i dlatego tarczę dystansową ustawił na „wjazd wolny“.

Wskutek aktu oskarżenia rozpoczęła się dnia 23 sierpnia b. r. przed sądem obwodowym karnym w Wadowicach rozprawa przeciw naczelnikowi stacyi Ćwierzewiczowi, starszemu komisarzowi Hordyńskiemu, maszyniście pociągu osobowego Studenckiemu, nadkonduktorowi pociągu osobowego Henrykowi Jopowi, konduktorowi pociągu ciężarowego Wojciechowi Głowackiemu i zwrotniczemu Zemanowi. — Bronili dr Heski, Idziński, Korn i Wachsman.

Rozprawa, rozpisana na kilka dni, została natychmiast po przesłuchaniu oskarżonych odroczoną, gdyż okazała się potrzeba przeprowadzenia dowodu z niewezwanych znawców.

Samborskie protokóły. Dnia 14 b. m. odbyła się przed trybunałem samborskim pod przewodnictwem rady Dobrzańskiego, rozprawa przeciw tow. Sandauerowi. Akt oskarżenia zarzuca mu, że 2 marca przed sędzią śledczym, jakoteż 7 maja na rozprawie głównej przeciw tow. Rothowi pod przysięgą złożył do protokółu fałszywe zeznania.

Przewodniczący odczytuje protokół sędziego śledczego, w którym tow. Sandauer „zeznaje“, że tow. Roth, kreśląc na zgromadzeniu 2 stycznia, ruch rewolucyjny w Rosyi nie wspominał wcale o bombach, armatach, karabinach i rewolwerach, wspomniał natomiast tylko o jednej bombie, przy omawianiu zabójstwa w. ks. Sergiusza.

Identyczne zupełnie zeznania miał złożyć przy rozprawie głównej pod przysięgą. Oskarżony tłumaczył się niedokładnością protokółu śledczego.

Trybunał wydał wyrok uwalniający tow. Sandauera od zarzutu złożenia fałszywego świadectwa pod przysięgą na rozprawie głównej 7-go maja, natomiast zasądził go na 2 miesiące więzienia, za złożenie fałszywego zeznania przed sędzią śledczym 2 marca.

Zasądzony zgłosił zażalenie nieważności. Niestety nie wolno nam pisać, co sądzimy o tym nieprawomocnym wyroku. Nie potrzebujemy zresztą „wpływać na opinię publiczną“, bo opinia o wyroku tym może być tylko jedna u wszystkich znających tło polityczne sprawy.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników stolarskich w Krakowie. W poniedziałek 13 b. m. odbyło się półroczne walne zgromadzenie miejscowej grupy robotników drzewnych i lokalnego stowarzyszenia robotników stolarskich, tapicerskich, bednarskich i t. d. przy bardzo licznym udziale członków. Zgromadzenie zagaił przewodniczący tow. Marchewczyk, sekretarz tow. Gracz odczytał protokół z ostatniego walnego zgromadzenia, następnie złożył sprawozdanie z czynności zarządu za pierwsze półrocze r. b., wykazując zgromadzonym trudne położenie zarządu podczas walki strejkowej, albowiem zarząd wraz z komisyą ugodową z nadzwyczajnym wysiłkiem pracował, aby gorące chwile walki wykorzystać dla dobra ogółu towarzyszy.

Zarząd pracował we wszystkich kierunkach oświatowych, organizacyjnych, zawodowych i towarzyskich.

Imieniem zarządu złożył tow. Gracz podziękowanie towarzyszom za poparcie w tak gorącej chwili; jednakowoż były jednostki, które tej pracy zarządu nie uznały, a nawet zarząd i komisyę ugodową zlekceważyły wobec wielu towarzyszy. Wobec tego tow. Michoński postawił wniosek o wykluczenie tych towarzyszy. Zgromadzenie uchwaliło oddać tę sprawę sądowi polubownemu, co też wykonanem zostało. Sąd polubowny polecił obwinionym zarzuty nieprawdziwe, poczynione zarządowi, odwołać, ogłosić w piśmie „Naprzód“ nieprawdziwość i na walnem zgromadzeniu zarząd i wszystkich obrażonych członków przeprosić, z tem zastrzeżeniem, że gdyby się to powtórzyło, na mocy tego wyroku z organizacyi zostaną wykluczeni. Jeden z tow. Seweryn Jan uznał kompetencyę sądu polubownego i to uczynił, drugi natomiast tow. Wesołowski odmówił. Walne zgromadzenie

---

W wielkiej sali Müllera panował już gwar. Zastawione, śnieżno białe stoły martwo wyczekiwały, by je obsiedli biesiadnicy. Grupy omszałych butelek sterczały sztywno, jak żołnierze na manewrach.

— Panowie, siadajmy — rzekł wreszcie poseł Abram Dawidowicz, odsuwając krzesło.

Dyplomaci zajęli miejsca, lokaje zaczęli się uwijać, rozmowy przycichły.

Nastrój był ciężki, jakby stypowy. Biesiadnicy, wpatrzeni w talerze, leniwie nieśli do ust potrawy, zamyślając się co chwila. Ten i ów smętnie rozglądał się dokoła, jakby licząc towarzyszów. Wreszcie powstał hr. Bartek Niedużycki, powiódł bystrem okiem po zebranych, upił trochę wina i przemówił:

— Panowie! Zebraliśmy się, by dać wyraz uczuciu radości... tak, uczuciu radości...

Ktoś westchnął ciężko.

— Zdrowy postęp — ciągnął mówca — wymaga pewnych ofiar ze strony prawdziwie kraj miłujących obywateli. Postęp zaś protegowany przez samego najjaśniejszego pana, musi być zdrowy. To też Koło polskie ani na chwilę nie opierało się projektowi reformy wyborczej. Cieszy nas...

Ktoś z uciechy zapłakał.

— Cieszy nas, tak, cieszy, że nareszcie wypadnie nam, starszej braci, czołu narodu, iść między lud... Więc, panowie, towarzysze, bracia, kochajmy się, nie dajmy się...

Tu mówca padł w objęcia siedzącego obok Abrama Dawidowicza i łkając głośno, począł go całować. Naśladując ten piękny gest wszyscy inni biesiadnicy jęli się obejmować, skrapiając sobie nawzajem łzami fraki i uwieszone pod brodami serwety.

Było potem jeszcze kilka mów, ale pan Ksawery już ich nie słyszał, bo sam układał w głowie perorę.

Gdy wreszcie pod wpływem wina nabrał odwagi, wstał i rzekł:

— Proszę o głos.

Przycichło. Dziesiątki zdziwionych oczu wlepiło się w twarz naszego bohatera.

Poczerwieniał, otarł pot.

— Panowie, a ja wam mówię, że to intryga hakatystów...

— Dosyć, dosyć! — odezwały się z różnych stron głosy.

Pan Ksawery stracił rezon i mrucząc coraz ciszej:

— Jestem pewien, zaręczam, bo ten Hohensee... — usiadł.

— Trzeba zbliżyć się do ludu... — mówił hr. Niedużycki.

— Tak, tak.

— Nie opuścimy państwa, nie opuścimy kraju... Kraj cały na nas patrzy...

Dużo takich urywanych zdań wpadało do uszu pana Ksawerego, a mimo nieprzyjemnej sytuacyi, w jakiej znalazł się po swem przemówieniu, stopniowo przywracały mu one otuchę.

Uczta skończyła się i biesiadnicy długim konduktem wypłynęli na miasto. Zajrzeli do Puchera, do Leidingera, Hartmana, odwiedzili Wenecyę... Wstępowali, smutnemi oczyma wodzili po salach i wychodzili, nic nie zamawiając.

Pan Ksawery wymknął się i pobiegł na Lichtensteinstrasse.

Ujrzawszy go, Liza zdumiała.

— Co ty tu robisz? — zawołała, spiesznie tarasując wejście do sypialni.

— Przyszedłem powiedzieć, że wszystko będzie dobrze. Musimy tylko zbliżyć się do ludu.

Ben. H.

sprawę tę oddało zarządowi, który poczyni odpowiednie kroki, przysługujące mu na podstawie statutu.

Następnie tow. Gracz złożył szczegółowe sprawozdanie z czasu strejku, z odczytaniem imiennem pobranych wsparć, a mianowicie: Rozchód 1633 kor. 12 hal., dochód 1473 kor. 13 hal., niedobór zatem wynosi 159 kor. 99 hal.

Tow. Kudła, kasyer, zdaje sprawozdanie kasowe z dochodów i rozchodów za pierwsze półrocze 1906 z grupy miejscowej robotników drzewnych w Krakowie, lokalnego stow. robotników stolarskich i funduszu delegata. Dochód wynosił 3583 kor. 63 hal., rozchód 3414 kor. 90 hal, pozostaje zatem 168 kor. 73 hal.

Sprawozdanie kasowe lokalnego stow. robotników stolarskich w Krakowie: Dochód wynosił 243 kor. 58 hal, rozchód 143 kor. 36 hal., pozostaje 100 kor. 22 hal.

Sprawozdanie z funduszu delegata: Dochód 154 kor. 80 hal. rozchód 81 kor. 79 hal., pozostaje 73 kor. 01 hal.

W dyskusyi nad sprawozdaniem kasyera i sekretarza zabierało głos wielu członków. Przewodniczący wydziału nadzorczego tow. Müller składa oświadczenie, iż komisya kontrolująca wykonała swoją czynność, a po zbadaniu książek znalazła wszystko w zupełnym porządku i stawia wniosek o udzielenie absolutoryum zarządowi. Toż samo oświadcza tow. Figuła imieniem komisyi cennikowej.

Zgromadzenie przeprowadziło uzupełniający wybór do zarządu; wybrani zostali: do grupy tow. Czopek Stanisław, do lokalnego stow. tow. Stankiewicz i Skrzyszkowski, do komisyi kontrolującej tow. Raim Jan.

Następnie walne zgromadzenie uchwaliło podwyższyć wkładkę do funduszu cennikowego z 6 na 10 halerzy, która to podwyżka ma wejść w życie od 1 września b. r.

Na tem zakończono zgromadzenie.

Odwołanie. Na mocy wyroku sądu polubownego robotników stolarskich, odbytego 10-go bm. ja niżej podpisany odwołuję wszystkie poczynione zarzuty członkom zarządu, komitetowi strejkowemu, których spotwarzałem i czyniłem zarzuty, jakoby towarzysze, stanowiący zarząd stow. i komitet strejkowy mieli naruszyć fundusze lokalne i centralne, gdyż to jest nieprawdą.

Seweryn Jan, mp.

Wobec zarządu:

Marchewczyk Michał przewodniczący. *Gracz Jan* sekretarz.

Ugoda robotników kamieniarskich w Krakowie z majstrami, o której onegdaj pisaliśmy, w ostatniej chwili przez majstrów została rozbitą. W sobotę zeszli się delegaci robotników i majstrów celem spisania zawartej ustnie umowy. P. Kulesza, z którego powodu głównie nieporozumienie przyszło do skutku, zaczął kręcić, że on nie może zgodzić się na przyjętą przez ogół majstrów 15 proc. podwyżkę, ofiarując tylko 5 prc.

Zauważyć należy, że Kulesza był jednym z 3 delegatów, którzy w imieniu majstrów ugodę zawarli.

Przyciśnięty jednak przez innych majstrów i inspektora przemysłowego, którzy mu zarzucali złamanie słowa z dnia na dzień, zgodził się nareszcie Kulesza na umówioną podwyżkę, ale chciał ostatni umowę podpisać. Wobec jego certowania się zaczęli inni majstrowie wysuwać jeden do drugiego do podpisu, co widząc delegaci robotników, opuścili to niezdecydowane grono.

Wobec tego zerwania umowy z winy majstrów pozostaje bojkot u Kuleszy i Trembeckiego dalej w mocy, a robotnicy wezmą się do energiczniejszych środków dla dowiedzenia pankom, że nietylko oni mają coś do gadania.

Baczność robotnicy kaflarscy! W Stanisławowie trwa bojkot fabryki kaflarskiej, której właścicielem jest Stanisław Horoszkiewicz. Pan ten, stojący na czele organizacyi kołtunów i wszelkiego rodzaju kółek i stowarzyszeń chrześcijańsko-socyalnych, nie chce podpisać żądań przedłożonych przez robotników. Podstępem tylko zdołał otumanić kilku robotników z prowincyi, którzy mimo bojkotu pracują jak bydlęta pod rozkazami szefa kołtunów. — Zorganizowani robotnicy bojkotują fabrykę Horoszkiewicza i owych pięciu robotników, których nazwiska podajemy: Feliks Dziura i Henryk Siostrzonek z Krakowa, Jan Tużański, Józef Lutniak i Władysław Dumański z Kołomyi. Zorganizowani robotnicy niechaj dobrze zapamiętają sobie i zanotują nazwiska tych panów, którzy niebawem szukać będą pracy gdzieindziej. Również do fabryki Horoszkiewicza niechaj żaden robotnik nie przyjeżdża, a po pracę zwracać się należy tylko do biura pośrednictwa pracy, które znajduje się przy grupie kaflarzy w Stanisławowie, ul. Lipowa 45.

KRONIKA.

Z dniem 1 sierpnia lokal redakcyi »Naprzodu« przeniesiony został do domu, w którym się mieści nasza administracya, przy ul. Sławkowskiej l. 29.

Baczność organizacye zawodowe! Biuro krajowego sekretaryatu zawodowego przeniosło się z dniem 1 sierpnia do Związku stowarzyszeń robotniczych, Kraków, Mały Rynek 6.

Zmiana adresu! Listy do krakowskiego komitetu obwodowego P. P. S. D. należy adresować: Szczepan Kurowski, Kraków, Podwale 12.

„Nędza studencka“. Pod tym tytułem zamieszcza „Czas“ poranny szereg artykułów o bursach krakowskich, zachwycając się filantropią klerykalną, której robi reklamę. Warto przytoczyć z artykułu o bursie św. Jacka następujący ustęp rozmowy między reporterem „Czasu“ a kierownikiem tej bursy ks. drem Franciszkiem Gołbą, katechetą gimnazyum św. Jacka. Reporter wypytuje się o szczegóły utrzymania chłopców (uczniów gimnazyalnych z klas I—VII) w tej bursie:

— Jakże się przedstawia dzienne *menu?*

— O godzinie 7·15 rano dostaje każdy na śniadanie spory garnuszek mleka niezbieranego i bułkę. Do klasy biorą po bułce dwucentowej. Objad jedzą o godz. 1·15. Składa on się z 2-ch potraw i kromki chleba. Np. dzisiaj mieli na obiad: zupę grochową z bułką, ryż z jabłkami i chleb. Na podwieczorek otrzymuje każdy bułkę albo kawałek chleba z serem lub owocami, czasem z miodem albo z masłem. Kolacyę stanowi przeważnie kwaśne mleko z kaszą lub ziemniakami i chleb. We czwartek i niedzielę otrzymują na obiad: rosół, np. z kaszą, kawałek białego mięsa, obficie kapusty i ziemniaków oraz chleb.

— To przecież zupełnie wystarczające dla młodego chłopca, — basuje reporter „Czasu“ — a przytem potrawy nader odpowiednie dla tego wieku: jarzyny, owoce, mleko....

— Są też całkiem zadowoleni, zwłaszcza, że — jako pochodzący ze wsi — nie są przyzwyczajeni do mięsa, które zresztą w tym wieku nie oddziaływa korzystnie na organizm. (Naturalnie, mięso jest szkodliwe dla chłopców od 10 do 18 lat! *Red. Naprz.*). Ważną jest jeszcze i ta okoliczność, że ja sam z nimi zasiadam zawsze do stołu (zjadłszy wprzód osobno dobry obiadek. *Red Naprz.*)

...Znamy dwóch współpracowników „Czasu“, których objętość przekracza znacznie rozmiary brzucha normalnego śmiertelnika. To zapewne pochodzi z niejedzenia mięsa..

Nie kupujcie „Nowin“! Pisemko to rynsztokowe zamieszcza fałszywe denuncyacye przeciw rewolucyonistom z Królestwa i potoki obelg najordynarniejszych przeciw socyalistom w Galicyi.

„Nowiny“ kupuje przeważnie klasa uboga. Za jej pieniądze rewolwerowy pismak, karoter bezwstydny komponuje fałszywe denuncyacye i lży mężów zaufania zorganizowanych robotników.

Robotnicy! Obowiązkiem waszym jest wytrącić tę nikczemną szmatę z rąk ludności! Niechaj żaden z was nie kupuje „Nowin“! Nie pozwalajcie ich kupować swoim znajomym! Wypędzajcie precz od siebie kolporterów tego piśmidła głupiego i ogłupiającego, bezwstydnego i podłego!

„Małe parta do czarta!“ Tak pisze „Słowo polskie“ o tajnym okólniku swojego własnego stronnictwa. Nie bardzo to zręczne pod względem dziennikarskim, ale za to dziwnie szczere i wyjątkowo prawdziwe. Szczerość tę mimowolną wywołała u „Słowa polskiego“ irytacya z powodu, że ten tajny okólnik narodowej demokracyi, wyraźnie oznaczony, jako ściśle poufny, dostał się w ręce redakcyi „Naprzodu“, która go opublikowała, krzyżując w ten sposób plany wszechpolaków. Teraz „Słowo polskie“ nadrabia miną i stara się obronić poszczególne kwiatki tego okólnika, jak np. następujące polecenie:

„Tam, gdzie grunt nie jest jeszcze przygotowany, należy przedewszystkiem propagować Kółka rolnicze i Koła lub Czytelnie Tow. Szkoły ludowej, już istniejące lub z pomocą przyjaznych nam Kół T. S. L. zakładać nowe“.

„Słowo polskie“ oświadcza teraz, że to wcale nie było tajemnicą, iż stronnictwo narodowo demokratyczne dąży oficyalnie do zawładnięcia temi instytucyami i że w tem niema nic złego.

Jednakowoż całkiem inaczej zapatruje się na tę sprawę zarząd główny Towarzystwa Szkoły ludowej, który w wydanem świeżo sprawozdaniu za rok 1905 pisze wyraźnie na str. III:

„...Obowiązkiem naszym jest przestrzeganie dwóch naczelnych zasad. Jedną z nich jest całkowita, bezsporna niezależność organizacyi naszej od którejkolwiek z istniejących grup przekonaniowych“.

Wszechpolacy robią więc rachunek bez gospodarza...

Czarna sotnia wszechpolska. Z powodu miotania się „Słowa polskiego“ na „bezmyślną“ akcyę socyalistów, tępiących „Bogu ducha winnych“ policyantów warszawskich, zwróciliśmy uwagę, że zdania podobne wygłaszać można jedynie tam, gdzie ogół stosunków, panujących w w Królestwie nie zna. Szał kontrrewolucyjny narodowej demokracyi potęguje się w miarę oddalenia od właściwego terenu, po pozwala na to opinia publiczna, nieznająca opisywanych stosunków i pozwalalająca bezkarnie się bałamucić. Jak odmiennym tonem przemawia polska prasa burżuazyjna pod caratem — gdzie czytelnikowi wszystkiego wmawiać niepodobna, dowodem „Dziennik kijowski“. Pismo to, krytykując taktykę obecną rozmaitych stronnictw, powiada między innemi:

„Prasa ugodowo-klerykalna tak gorąco i stanowczo występuje przeciwko radykalizmowi społecznemu nawet wówczas, gdy ten walczy z rządem, że mimowoli rodzi się przypuszczenie, czy nie ukrywa się tam tęsknota „porządku za wszelką cenę“...

„Dziennik kijowski“ najwidoczniej nie zna swego druha ze Lwowa, boby inaczej nie potrzebował szukać przykładów bezwzględnego zwalczania radykalizmu społecznego aż w prasie ugodowo klerykalnej. Zresztą nawet i ugodowo-klerykalne dzienniki w Królestwie nie odważyłyby się przyznawać z taką otwartością do sympatyi dla policyi carskiej, jak to czyni „Słowo polskie“.

Ale najcharakterystyczniejszem dla tego protektora szpiclów i żandarmów jest jego gorączkowe szukanie sprzymierzeńców. Ostatnio znów, zaraz po uściskaniu stójkowych warszawskich, rzuca się w objęcia socyal-demokracyi Królestwa Polskiego, byle tylko znaleźć argumenty, zwalczające P. P. S. i radykalizm społeczny.

Szał „Słowa polskiego“ sprawia takie wrażenie, jakgdyby głowę jego redaktora odrzucała rewolucya sługom cara i ci znów napowrót rewolucyi.

Nie dziw, że zabawa w piłkę tak ważnem naczyniem mąci w niem olej.

„Prawa Ludu“, organu polskiej partyi socyalno-demokratycznej, wyszedł numer 34 i zawiera: 1) W pilnej sprawie (o związkach zawodowych na wsiach), 2) Lokaut w Białej i Bielsku, 3) Krwawa środa, 4) Słowo do górników, 5) Tomcio Łupiskóra, czyli jak wygląda ozdoba centrum katolickiego, 6) Czy teraz niema pańszczyzny (ciąg dalszy), 7) Jak się ludzie rządzili w najdawniejszych czasach? 8) Listy z kraju (Nowy Targ, Michałkowice, Jęzor, Ciężkowice, Kaczanówka itd.), 9) Z ruchu ludowego, 10) Ze świata, 11) Z różnych stron, 12) Odpowiedzi od redakcyi, 13) Z targów zbożowych.

Prenumerata kwartalna 1 K. Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Sławkowska 29.

Akademia handlowa w Krakowie. Otrzymujemy następujące pismo:

Dyrekcya akademii handlowej w Krakowie ogłaszając sprawozdanie za ubiegły rok szkolny 1906 wyraziła nadzieję, że nowy rok szkolny 1907 nową erę w rozwoju szkoły stanowić będzie, dwie bowiem sprawy, od których był i rozwój szkoły w pierwszym rzędzie zależnym, doczekały się załatwienia; sprawami temi są: odpowiednie pomieszczenie i własny etat nauczycielski.

Nowy rok szkolny rozpocznie się już w nowym, wspaniałym gmachu przy ul. Straszewskiego, wybudowanym znacznym nakładem i kosztem przez gminę miasta Krakowa oraz Izbę handlową, przy wydatnej subwencyi sejmowej dla uczczenia 50 letniego jubileuszu panowania cesarza. Gmach ten zbudowany wedle planów prof. Zawiejskiego, odpowiada wszystkim najdalej idącym wymaganiom pedagogii i hygieny i pomieści obok sal wykładowych, salę kantorową, eksperymentalną oraz odpowiednie zbiory i pracownie.

Stałe grono nauczycielskie składa się obecnie z dyrektora i 5 profesorów, nadto udzielać będą nauki, jak dotąd, profesorowie uniwersytetu oraz innych zakładów naukowych w charakterze docentów.

O ile zatem kuratorya wyższej szkoły handlowej starała się wypełnić zobowiązania swe wobec społeczeństwa dzięki nadmiernym ofiarom miasta i innych czynników utrzymujących szkołę, o tyle ma znowu też prawo kuratorya — gmina, kraj, Izba handlowa i t. p. „wystąpić wobec społeczeństwa z żądaniem zrozumienia i uznania myśli tkwiącej w tej ofierze i odzywa się do rodziców z prośbą, by zastanawiając się nad przyszłością swych dzieci, obejmowali szersze horyzonty rozwijającej się i ciągle w coraz szerszej mierze zapotrzebowanej pracy zawodowej, by patrząc bez złudzeń na te rzesze niezadowolonych w najrozmaitszych szeregach urzędniczych, zwrócili swe dzieci na tory pracy zawodowej, której u nas za mało, a która zapewnia zaszczytne i korzystne stanowiska nietylko w kraju ale i poza jego granicami“.

Jak mało rozumie społeczeństwo nasze korzyści płynące z nauk udzielanych w szkołach zawodowych, wykazują cyfry na podstawie dat urzędowych. W monarchii całej jest wyższych szkół (akademij) handlowych z językiem wykładowym niemieckim 12 z liczbą słuchaczów 2598, z językiem wykładowym czeskim szkół 6 słuchaczów 1079, szkół włoskich 2 słuchaczów 180, szkół polskich 2 słuchaczów 174.

Dwuklasowych szkół handlowych mamy z językiem wykładowym niemieckim 17 uczniów 2050, z językiem wykładowym czeskim szkół 11 uczniów 770, polskiej szkoły takiej dotychczas nie ma żadnej.

Szkół handlowych uzupełniających niemieckich 19 liczy uczniów 2548, czeskich 7 uczniów 371, włoskich 1 uczniów 91, polskich 2 uczniów 153. Nie licząc kursów przeznaczonych dla abituryentów szkół średnich ani fachowych, ani żeńskich szkół handlowych, uczęszcza w Austryi do wymienionych 79 szkół handlowych razem uczniów 10.005, w tem jest 327 uczniów w 4 szkołach polskich (c. k. Akademia handlowa i szkoła uzupełniająca we Lwowie, Akademia handlowa i szkoła uzupełniająca w Krakowie). Ze wszystkiej zatem młodzieży kształcącej się w monarchii naszej w szkołach handlowych wszystkich trzech typów uczęszcza do szkół w Krakowie i Lwowie $3^{26}/_{100}\%$ tylko.

Jest to chyba stanowczo za mało, a przecież młodzieniec z ukończoną niższą szkołą średnią lub wydziałową (pod pewnymi warunkami) kształcąc się przez lat 4 w wyższej szkole (akademii) handlowej i kończąc ją z dobrym postępem zyskuje i prawo jednorocznej służby wojskowej i dostęp do Akademii eksportowej w Wiedniu i wszechnic handlowych istniejących w Niemczech i może odrazu otrzymać samodzielną posadę, na której znaleźć może bardzo ładne utrzymanie, a nawet dojść do poważnego stanowiska w zawodzie handlowym, bankowym, asekuracyjnym i t. p., jeżeli mu nie zabraknie energii, samodzielności i rzutności.

Jakby nasz handel mógł się wznieść wysoko i otrząsnąć z pęt narzuconych mu przez zagranicę, gdyby kupcy we własnym, dobrze zrozumianym interesie zechcieli swych synów kształcić zawodowo, bo handel oprócz rąk, potrzebuje głowy i nauki, potrzebuje szerszych horyzontów, ogarnięcia dążeń i pracy nie jednego tylko kraju, lecz świata całego, a praktyka sama tego nie da, tu musi teorya przyjść jej w pomoc, wskazać drogi, otworzyć nowe widnokręgi, dać broń do ręki, a praktyka przysporzy i jednostkom i społeczeństwu dobrobytu.

Dla informacyi rodziców i kandydatów podaje dyrekcya do wiadomości, że wpisy na rok szkolny 1907 odbywać się będą w dniach od 1—5 września rano od godz. 9—12 na I. piętrze w budynku Akademii handlowej przy ul. Straszewskiego l. 29. Wpisowe wynosi 10 K, opłata szkolna 40 K rocznie. Uczniowie pilni a ubodzy mogą uzyskać uwolnienie od opłaty szkolnej oraz korzystać z różnych zapomóg i stypendyów udzielanych przez wydział krajowy.

Sprostowanie urzędowe. Nst. 637/6. Do Szanownej Redakcyi czasopisma „Naprzód“ w Krakowie. Wskutek żądania c. i k. Komendy 11 korpusu we Lwowie z dnia 23 sierpnia 1906 M. A. Nr. 6622, upraszam na podstawie § 19 ust. pras. odnośnie do artykułu z napisem „Śmiertelny marsz“ wydrukowanego w nrze 218 czasopisma „Naprzód“ z dnia 10 sierpnia 1906 o zamieszczenie w temże piśmie następującego sprostowania: Nie jest prawdą, że 4 batalion 80 pp. w rzeczonym dniu odbył marsz ze Lwowa do Ostrowa bez żadnego odpoczynku, przeciwnie prawdą jest, że wśród marszu dano dwa krótkie odpoczynki, t. j. jeden 3 kwadransowy i jeden przeszło godzinny. Nieprawdą jest dalej, by ćwiczenia trwały do 4 godziny po południu i by potem nastąpił powrót, prawdą zaś jest, że już przed godziną 3 wracał batalion ćwiczący do Lwowa, przyczem znów zrobiono odpoczynek w Winnikach, tu też pokrzepili lekarze 12 słabych („marode“), którymi byli sami rezerwiści i ciż maszerowali dalej już bez tornistrów. Nieprawdą wreszcie jest, by po drodze padło 70 żołnierzy, a dwóch doznało porażenia słonecznego, natomiast prawdą jest, iż 50 żołnierzy zostało w powrocie w tyle, lecz po odpoczynku i pokrzepieniu wrócili do koszar razem z batalionem, zaś wypadku porażenia słonecznego nie było ani jednego. Kraków, dnia 24 sierpnia 1306. Za ck. prokuratora państwa: *Obtułowicz.*

Wypadek na kolei. Z Delatyna donoszą nam: Pociągiem osobowym z Delatyna do Stanisławowa jechał onegdaj robotnik stacyjny Grochowski, stojąc sobie na platformie ostatniego wozu. Wtem jeden z podróżnych otworzył tak silnie drzwi, że strącił niemi na ziemię Grochowskiego, który spadając na przestrzeni między Chryplinem a Stanisławowem doznał ciężkich obrażeń głowy i złamał sobie rękę.

Robotnik Grochowski należy do robotników, którzy są najbardziej przeciążeni pracą, gdyż od godz. 4 rano aż do późnej nocy ciągle pracują jak woły, tak, że robotnik taki niewyspany, przemęczony, staje się ofiarą jakiego bądź przypadku, który w innych warunkach nie pociągnąłby za sobą takiej ofiary.

Przejechanie budnika. Dnia 22 b. m przejechał pociąg pod Kamionką (koło Nowego Sącza) budnika kolejowego Libińskiego. Nie jest dotąd wyjaśnionem, czy zaszedł **wypadek, czy** samobójstwo. Zabity osierocił 9 dzieci.

Ks. Żyguliński obszarnikiem. Znany poseł z V. kuryi tarnowskiej, ks. Żyguliński, nabył dobra Żegiestów. Ponieważ do nazwiska nabywcy przyczepił się dodatek „i sp.“, wartoby dociec, kto jest spólnikiem biednego księdza posła i na jaką spekulacyę dobra zostały nabyte. A może mała parcelacyjka?

Sfałszowanie czeku. W pocztowej kasie oszczędności w Wiedniu podjętą została suma 2 700 kor. na podstawie czeku, który okazał się później podrobionym. Mianowicie nieznana i niewyśledzona dotąd osoba przyniosła do kasy t. zw. czek dla okaziciela, czy kasowy, a na te czeki kasa pocztowa natychmiast wypłaca pieniądze. Tymczasem spostrzeżono później, że to był czek przekazowy, to znaczy, że za pomocą niego pewna firma przekazuje pewną sumę do zapisania na dobro drugiej firmy. W takim razie pocztowa kasa oszczędności przepisuje kwotę pieniężną, wymienioną na czeku, z konta jednej firmy na konto drugiej firmy. Czek przekazowy jest oczywiście imiennym. Otóż sprawca fałszerstwa zdołał usunąć tak zręcznie nazwisko firmy z czeku, że czek ten już tem samem stał się czekiem kasowym, na który też nastąpiła wypłata pieniędzy. Podrobienie w tym wypadku ułatwione jest tą okolicznością, że równie na czeki kasowe, to jest brzmiące na o-

kaziciela, jak i na czeki przekazowe, to jest imienne, istnieją te same blankiety. Podobno i papier blankietów nie jest odpowiedni.

Dla wyjaśnienia sprawy oddano czek drukarni państwowej w Wiedniu do chemicznego zbadania, przy pomocy jakiego płynu fałszerz wywabił kilka wierszy pisma, nie naruszywszy sumy i podpisu.

Podwyższenie opłat pocztowych w Austryi przecież ma nastąpić. Minister handlu dr Forzt oświadczył, że nie może wydobyć potrzebnych na polepszenie płac służby 7 milionów z oszczędności i dlatego obstaje przy podwyższeniu. Dotknie ono głównie listy zwykłe, które będą opłacane po 12 h, na co trzeba zezwolenia rządu węgierskiego, oraz należytości telefonicznych. Natomiast zaniechano myśli podwyższenia porta od listów miejscowych i telegramów.

Legat dla papieża. W Wielkim Waraźdynie zmarł niedawno Jan Dener, który majątek swój w kwocie 507 K zapisał na cele dobroczynne, a papieżowi 10 K. Zapis ten zawiózł jeden z tamtejszych księży osobiście do Rzymu. Ciekawa rzecz, ile będą wynosiły koszta podróży dla wręczenia tego wspaniałego daru.

Pokłóciły się druhy. „Nowoje Wremia“ i inne organy carosławnej opinii rosyjskiej, przerażone krwawem żniwem rewolucyi w Królestwie, prześcigują się w obmyślaniu środków terorystycznych, mających stłumić „polskij miatież“. Radzą więc np.:

„Wyznaczać wielkie kary pieniężne na ludność cyrkułu, w którym dokonano zabójstwa, łapać osoby, które mogły zauważyć zbrodniarza i wymuszać z nich zeznania, wybierać u społeczeństwa miejscowego zakładników i karać ich śmiercią po dwóch albo trzech za każdego zabitego lub ciężko rannego“...

Pomysły te przerażają niedawnych przyjaciół reakcyi moskiewskiej — stańczyków i wszechpolaków, którzy jeszcze kilka dni temu skakali koło niej, jak pieski.

Więc wołają w rozpaczy:

— Ależ słuchajcie, przecież nie całe społeczeństwo jest winne, to garść tylko rewolucyonistów!... My, społeczeństwo, nawet chcielibyśmy pomagać w przywróceniu ładu i porządku... Władze nam nie pozwalają!...

Próżno. Patryotyczna prasa rosyjska nie chce odróżniać społeczeństwa od rewolucyonistów. Tu należy zwrócić uwagę, że fakt to znamienny i powszedni. Burżuazya wszędzie i zawsze chętnie wykluczająca najbliższych sobie socyalistów z łona własnego narodu, traktująca ich jak gdyby stali poza społeczeństwem, zupełnie inaczej odnosi się do rewolucyonistów obcych: nietylko uważa ich za część ogółu, do którego plemiennie i terytoryalnie należą, lecz uznaje w nich bardzo często najsympatyczniejsze elementy wrogich nacyj Dość wspomnieć przytaczanie przez naszą prasę mieszczańską antybakatystycznych mów Bebla.

Lecz co innego jeszcze zasługuje w tym sporze na uwagę.

„Czas“, „Słowo polskie“ i t. p. perswadują swym przyjaciołom rosyjskim, że rewolucyi nie robi cały naród. Otóż warto zapytać tych panów, gdzie to i kiedy rewolucyę prowadziły całe narody. Wszak wiemy, że w powstaniu 63 roku chłopi wyłapywali „miatieżników“; przeciw ruchowi kościuszkowskiemu występowali magnaci etc. Tak jest zawsze, więc czego się drzecie?

Nie chcą wyjeżdżać. Po ogłoszeniu tolerancyi religijnej w Rosyi, około 200.000 unitów przeszło na katolicyzm, tak, że utworzone dla nich parafie prawosławne i pobudowane cerkwie obecnie stoją pustkami. Ponieważ skarb nie posiada środków na utrzymanie tak licznych parafij prawosławnych w gub. siedleckiej i lubelskiej, przeto kontrolor państwa, przy rozpoznawaniu prowizorycznego budżetu państwowego na rok 1907, zażądał zniesienia kilkunastu parafij prawosławnych w tych guberniach. Przeciwko temu energicznie zaprotestował konsystorz chełmski i synod prawosławny, żądając utrzymania i nadal poprzedniej liczby parafij.

Przygoda łotra. Znany „uspokoiciel“ Syberyi generał Meller-Zakomelski przebywa na kuracyi w Nicei. Chcąc otrzymać przedłużenie swego urlopu, udał się do osiadłego w Nicei lekarza rosyjskiego Elsnitza z prośbą o wystawienie świadectwa, że jest chory. Między lekarzem a generałem odbyła się następująca rozmowa: „Jak pan się nazywasz?“ „Meller-Zakomelski“. „Czy pan byłeś naczelnikiem ekspedycyi karnej w Syberyi?“ Z uśmiechem generał potwierdza. „To pan jesteś tym łotrem? Precz z mego domu, wynoś się!“ — Generał w tej chwili znalazł się za drzwiami.

Różne metody picia piwa z muchami. Hiszpan płaci i wychodzi. Francuz bierze muchę w palce, zgniata ją, a służbę zasypuje gradem obelg. Anglik wylewa piwo na ziemię, każe sobie podać świeżą szklankę i nic więcej nie mówi. Niemiec wyciąga ostrożnie muchę ze szklanki i wypija piwo. Moskal jeden nic sobie z tego nie robi i wypija piwo wraz z muchą Chińczyk zaś zjada najpierw muchę jako przysmaczek, a potem wypija piwo, będąc tego zdania, że nic nie powinno iść na marne.

Plujący napastnik. Krakowska fabryka tytoniu może poszczycić się osobliwym ananasem w osobie asystenta Filipa Panek ten, w którego fantazyi c. k. fabryka jest plantacyą na modłę południowo-amerykańską, a robotnicy i robotnice niewolnikami i niewolnicami, nie może otworzyć ust, aby nie obsypać nawijającego się mu przypadkowo osobnika stekiem najordynarniejszych obelg i opluć go całego. To drugie dzieje się mimowoli wskutek jakiejś choroby, ale obelgi są naturalnem zjawiskiem u p. asystenta. Wszystko mu jedno, czy złapie starszą robotnicę, czy sprawcowanego robotnika — dla wszystkich ma niewyczerpany zapas obelg i śliny. Zwracamy uwagę p. Filipowi, że kij ma 2 końce i że niewinnie przez niego maltretowani ludzie mogą go raz obsypać czemś innem niż słowami i śliną; zaś dyrekcyę fabryki wzywamy, aby poskromiła plantatorskie popędy tego indywiduum, jeżeli nie chce, aby sprawa została gdzieindziej poruszoną. Jeżeli p. Filip koniecznie musi besztać i pluć, to może ubiegałby się o posadę karbowego u jakiegoś szlachcica wschodnio-galicyjskiego, gdzie takie maniery uważa się za wykwit cywilizacyi wobec bezbronnych najemników.

Mądry fabrykant. Fabrykant Peterseim, gdy robotnicy podnieśli żądanie o zaprowadzenie dziewięciogodzinnego dnia pracy, zgodził się, ale pod tym warunkiem, że będzie płacił za 9½ godzin; powiedział jednak, że jak tylko będzie miał więcej roboty, będzie płacił za całe 10 godzin. Robotnicy się zgodzili i zaczęli pracować 9 godzin. Już w pierwszą sobotę pokazało się, jakie jest słowo fabrykanta, zapłacił robotnikom tylko za 9 godzin, podwyższając tylko po j e d n y m h a l e r z u na każdą godzinę, to znaczy 9 halerzy dziennie, czyli że robotnicy tracą około 1 K 80 h na 6 dni.

Zwracamy uwagę p. Peterseimowi, ażeby nie przymuszał uczniów do roboty pofajerantowej, jak to robi jego naganiacz werkführer Bezemek Józef, który pastwi się nad uczniami w okropny sposób, bijąc ich i przymuszając do roboty pofajerantowej. W fabryce Peterseima przeważnie są zatrudnieni sami chłopcy, bo na dwóch ukwalifikowanych robotników tokarskich pracuje 12 chłopów za zapłatą 15 do 25 ct. dziennie. Pan Peterseim tak lituje się nad uczniami, że po ukończeniu swej praktyki zostaje zaraz wydalony z fabryki, a ponieważ niema wykształcenia w swoim zawodzie, idzie na praktykę do szewca, jeździ fiakrem lub też włóczy się bez zajęcia, bo w miejsce swojego wyzwoleńca pan Peterseim zaraz obsadza tokarnie chłopcami i to ciągle tak idzie. Bezemkowi zwracamy uwagę, żeby sobie przypomniał starą fabrykę; już nie są dawne czasy, kiedy Bezemek bił nawet czeladników i na odwrót dostawał razy.
Robotnicy zwracają się do inspektora przemysłowego, aby skontrolował fabrykę i żeby nauczył p. Peterseima, jak ma postępować według ustawy, gdyż ustawa nie pozwala, ażeby na 40 ukwalifikowanych robotników było 50 uczniów.

W Lozannie zmarł profesor tamtejszego uniwersytetu Aleksander Herzen, syn znanego rewolucyonisty i pisarza rosyjskiego.

Z czarnego światka. W Franzdorfie aresztowano tamtejszego proboszcza Gustawa Schiffrera pod zarzutem popełnienia całego szeregu zbrodni przeciw moralności.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Niedziela 26 b. m.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 9 odsłonach z muzyką, napisał A. W. Lassota.

Poniedziałek 27 b. m.: „Wesele“. dramat w 3 aktach wierszem St Wyspiańskiego

Wtorek 28 b. m: „Dziady“, sceny dramatyczne w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

Środa 29 b. m.: „Tamten“, sztuka w 5 aktach J Maskoffa.

Czwartek 30 b. m.: „Warszawianka“, pieśń z roku 1861 St. Wyspiańskiego; „Konfederaci Barscy“, dramat w 3 aktach Adama Mickiewicza.

Piątek 31 b. m.: „Kordyan“, poemat dram. J. Słowackiego w 10 obrazach.

Sobota 1 września: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

Niedziela 2 września: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Poniedziałek 3 września: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach, napisał St Wyspiański.

Wtorek 4 września: „Książę Niezłomny , tragedya w 9 obrazach Calderona de la Barca, przekład wierszem J. Słowackiego, muzyka H. Opińskiego.

Środa 5 września: „Starościc ukarany“, tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach, napisał Adolf Nowaczyński.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

B i b l i o t e k a Uniwersytetu ludowego, C z y t e l n i a p i s m oraz B i u r o p o r a d y mieści się przy ulicy G r o d z k i e j 43, II. p.

B i b l i o t e k a otwarta w dni powszednie od godz 4—9, a w niedziele i święta od 10—1.

C z y t e l n i a p i s m otwarta w dni powszednie od godz. 11½—1 i od 6—9, — w niedziele i święta od godz. 10—1.

REWOLUCYA W CARACIE.

Zamach na Stołypina.

Petersburg, 26 sierpnia. **Wczoraj na wyspie Aptekarskiej w willi prezydenta ministrów Stołypina, gdzie miało się odbyć przyjęcie, nastąpiła o godz. 3 eksplozya. Obiega pogłoska, że Stołypin zginął.**

Petersburg, 26 sierpnia. (Pet. ag. tel.). **Według dotychczasowych wiadomości, eksplozya w willi Stołypina pociągnęła za sobą ofiary w zabitych i rannych. Wśród ofiar znajduje się także syn Stołypina. Sam Stołypin wyszedł bez szwanku.**

Bunty wojskowe.

Petersburg, 25 sierpnia. Pułk garnizonu samarkandzkiego zbuntował się. Żołnierze uwięzili oficerów i wybrali na ich miejsce nowych. Komendant placu zażądał natychmiastowego poddania się zbuntowanych: przed koszary zatoczono działa.

Petersburg, 25 sierpnia. W Nowych Czerkasach zbuntowała się sotnia kozaków. Buntownicy zastrzelili pułkownika i poranili kilku oficerów. Następnie przebili się z bronią w ręku przez przywołane do ich poskromienia wojska i opuścili miasto.

Władykaukaz, 26 sierpnia. Dowódcę stojącego tu załogą pułku piechoty zastrzelono, gdy wieczorem wracał z klubu oficerskiego. Sprawcy zamachu zbiegli.

Przeciw buntom wojskowym.

Petersburg, 26 sierpnia. „Goniec urzędowy“ ogłasza z a o s t r z e n i a k a r za zbrodnie przeciwko państwu popełnione przez czynnych żołnierzy i oficerów, Odtąd wydanie powierzonych sobie planów i dokumentów lub ich kopii kara ne ma być śmiercią.

Jeszcze programy.

Petersburg, 25 sierpnia. Rada ministrów obradowała na wczorajszem posiedzeniu nad położeniem wewnętrznem w państwie i postanowiła dalej prowadzić d o t y c h c z a s o w ą p o l i t y k ę, ściśle przestrzegając istniejących ustaw. Dalej postanowiła rada ministrów, aby wszyscy ministrowie 14 września b. r. przedłożyli program czynności swoich ministerstw.

Kwestye, które mają być roztrząsane, zostały podzielone na dwie grupy. Do pierwszej należą tego rodzaju sprawy, które wymagają uregulowania w drodze ustawowej, a w skład drugiej wchodzące, załatwiane w drodze administracyjnej, mogą być zadecydowane natychmiast. Co się tyczy kwestyj, zaliczonych do pierwszej grupy, to aż do zebrania się Dumy mają być opracowane odpowiednie projekty ustaw i wybory do Dumy mają się odbyć w całej Rosyi w jednym dniu.

Co do terminu, rada ministrów nie powzięła żadnej uchwały.

Różnica zdań w gabinecie.

Berlin, 26 sierpnia. „Voss. Ztg.“ donosi, że z powodu kwestyi agrarnej wyłoniła się w gabinecie Stołypina różnica zdań. Minister rolnictwa ks. W a s y l c z y k ó w m a z a m i a r p o d a ć s i ę d o d y m i s y i.

Petersburg 26 sierpnia. „Birż. Wied.“ donoszą, że reakcyjni członkowie gabinetu: minister skarbu K o k o w c e w i kontrolor państwa S c h w a n e b a c h podadzą się do dymisyi.

Język polski na kolejach w Królestwie.

Petersburg, 25 sierpnia. (Pet. ag. tel.). Minister dla budowy dróg postawił na radzie ministrów wniosek, aby się zastanowić nad tem, czy nie należałoby na kolejach prywatnych w Królestwie Polskiem d o z w o l i ć u ż y w a n i a j ę z y k a p o l s k i e g o w s ł u ż b i e w e w n ę t r z n e j w stosunku z osobami prywatnemi.

Administracya „choruje“...

Petersburg, 25 sierpnia. Dowodzący wojskami okręgu odeskiego K a u l b a r s, wojenny generał-gubernator K a r a n g o z o w i naczelnik miasta G r i g o r j e w podali się do dymisyi. Dymisya motywowana jest »chorobą«...

Październikowcy do wyborców.

Petersburg 25 sierpnia. (Pet. ag. telegr.). „Związek 19 października“ wydał odezwę do wyborców, w której powiada, że nie rozlewem krwi, lecz środkami pokojowymi i ustawowymi (?) można uchronić kraj od upadku i wskrzesić ducha prawomyślności i ładu Dlatego „Związek“ przypomina wyborcom główne zarysy swojego programu.

Rewizye i aresztowania.

Moskwa, 26 sierpnia. Na ulicy Mylnikowa wykryła policya lokal organizacyi bojowej socyalno-rewolucyjnej i aresztowała 6 mężczyzn i 2 kobiety. Na ulicy Pilnikowa znaleziono skład broni, gdzie skonfiskowano między innemi 9 pudów ostrych nabojów.

Byli posłowie.

Petersburg, 26 sierpnia. „Towarzyszcz“ donosi, że A ł a d i n leży chory w Sztokholmie na zapalenie płuc. Lekarze zalecają mu miesięczny pobyt nad brzegiem morza.

Obronę uwięzionego b. posła O n i p k i objął adwokat Margulies, Komendant twierdzy kronsztadzkiej Belajew dopuścił do niego żonę, ale adwokatowi odmówił przystępu.

Szlachta inflancka ratuje się pożyczkami zagranicznemi.

Petersburg, 25 siepnia. (P. ag tel.) Celem umożliwienia egzystencyi szlachcie w Inflantach która ucierpiała z powodu zaburzeń, pozwolił car tej szlachcie zaciągnąć za granicą pożyczki hipoteczne na majątki nadane przez cara Pawła i Aleksandra I w liczbie 6 okręgu Wenden, obejmujące ogółem 25.000 dziesięcin.

TELEGRAMY.

Amnestya w Prusiech.

Berlin, 26 sierpnia. „Staats-Anzeiger“ ogłasza „najwyższe rozporządzenie z łaski“ z Wilhelmshöhe, datowane 24 sierpnia, darowujące z okazyi chrzcin wnuka cesarskiego wszystkie kary nałożone przez sądy cywilne pruskie z powodu obrazy majestatu lub członków domu panującego, o ile kary nie zostały już odcierpiane. Równocześnie darowane mają być wszystkie zaległe koszta sądowe w tych sprawach.

Strejk robotników węglowych i okrętowych.

Berlin, 25 sierpnia. Robotnicy akordowi zajęci przy ładowaniu towarów na statki i koleje postanowili przyłączyć się do strejku robotników wielkich firm węglowych w Berlinie i nie podejmować pracy do czasu załatwienia żądań robotników węglowych.

Nowe spiski w Serbii.

Osiek, 25 sierpnia. Węg. biuro kor. donosi: Serbski major Nikolicz, który tutaj przybył w ostatnich dniach, aby wydać broszurę przeciw królowi Piotrowi, był przesłuchany przez policyę i zeznał, że należy do partyi spiskowców. Przybył zaś do Osieku, aby odebrać od towarzysza kilka tysięcy denarów. Nikolicza wydalono wczoraj z miasta i odjechał do Mohacza.

Ostry strejk. Brutalność policyjna.

Norymberga, 25 sierpnia. Wczoraj wieczorem wybuchł strejk w fabryce motocykli „Union“. Doszło do wykroczeń i policya musiała(!) interweniować. Robotnicy obrzucili policyantów kamieniami. Policya musiała(!) zrobić użytek z broni i wiele osób raniła. Kilku policyantów zostało pobitych. Koło w pół do 11 w nocy wojsko zamknęło ulicę, przy której są fabryki.

Norymberga, 25 sierpnia. (Biuro kor.). Wczoraj wieczorem 10 żołnierzy policyjnych odniosło rany od noży(!) i uderzeń kamieniami. Kilku policyantom zniszczono mundury. Osoby ciężej ranne przeniesiono do szpitala. Aresztowano jednego młodego człowieka, który z szynkowni strzelił z rewolweru do policyanta.

Niemieckie skandale kolonialne.

Berlin, 26 sierpnia. „Local-Anzeiger“ dowiaduje się, że oprócz majora Fischera, także inni oficerowie żyli w przyjaźni z przedsiębiorcą Tippelskirch, co pociągnęło za sobą niepożądane udzielanie im kredytu.

Strejk generalny.

Bilbao, 26 sierpnia. W większej części warsztatów i fabryk pracę dzisiaj podjęto.

„Wolna“ Szwajcarya przeciw socyalistom.

Zurych, 26 sierpnia. Sąd wojskowy obradował nad skargą przeciw socyalno-demokratycznym przywódcom Sigga i Ridera i czterem współoskarżonym z powodu podniecania żołnierzy do nieposłuszeństwa wobec ich władz z okazyi niepokojów z końcem lipca b. r. Siggę, jako autora podburzającej broszury, skazano na 8 miesięcy więzienia i pozbawienie praw obywatelskich oraz poniesienie $1/_6$ kosztów procesu. 5 współoskarżonych uwolniono. Obrońca wręczył prośbę o kasacyę.

Powstanie na Kubie.

Hawana, 26 sierpnia. (Biuro Reutera). Powodzenie powstania zawisłem jest od tego, czy przywódca powstańców Guerra zdoła zająć miasto Pinar del Rio. Powstańcy zajęli już kilka miejscowości położonych na południowy zachód od tego miasta. W prowincyi Hawana panuje spokój. W prowincyi St. Clara powstańcy zaraz po pierwszem starciu z rządowem wojskiem rozproszyli się. Sprawozdawca bawiący przy wojsku Guerry opowiada, że dowódca ten rozporządza 2000 ludzi i zyskał sobie wśród ludności wielką sympatyę, nie ma on na tyle amunicyi, aby zajął Pinar del Rio lub utrzymać się dłuższy czas.

Nowy Jork, 26 sierpnia. (Biuro Reutera) Według telegramu z Hawany powstańcy zajęli miejscowość Palmira koło Fieuhuegos. Powstańcy czynią coraz większe postępy. Prasa zapatruje się na położenie rządu bardzo pessymistycznie. 80 powstańców napadło koło Gutines na 45 rekrutów wojsk rządowych i 7 z nich zabiło. Miejscowość St. Juan y Martines została przez wojska rządowe ponownie bez oporu zajętą.

Z państwa „ładu i bojaźni bożej".

Afera ministra Podbielskiego.

Kiedy Bismark grzmiał w parlamencie niemieckim, że »my Niemcy boimy się tylko Boga i nikogo więcej«, zapomniał o jednej rzeczy, mogącej zagrażać jego dziełu gorzej od armat francuskich i okrętów angielskich: o śmieszności. Wilhelm II. z zapałem pracował i pracuje nad powiększeniem lekceważenia i śmieszności, jakie świat odczuwa na widok jego więcej śmiałych jak celowych zapędów na wszystkich dziedzinach polityki, literatury, sztuki, wojskowości i t. d. Z reformatora społecznego stał się z biegiem czasu reformatorem »parademarszów«, z »genialnego« generała — kompozytorem pieśni, z pogromcy Anglii — malarzem tabel okrętowych. Jeszcze 10 lat wstecz cieszyło się sądownictwo i administracya niemiecka sławą nieskazitelności i sprężystości, z dumą powoływano się w Prusiech na swoją biurokracyę uczciwą i dzielną, wielbiono niezawisłość sędziów, którzy mieli rzekomo nawet Fryderyka II. zasądzić w sprawie z młynarzem — a dziś? Tysiące wypadków okrutnych i niesprawiedliwych wyroków sądowych przynoszą pisma codziennie, policya niemiecka postępuje wobec obywateli wcale nie gorzej od rosyjskiej. cały byt państwowy Prus oparty jest na ustawach wyjątkowych przeciw Polakom i Duńczykom, a w ostatnich czasach wychodzą na jaw fakta korupcyi, które nawet z Rosyą i Turcyą konkurencyę wytrzymać są w stanie.

Znanąjest sprawa firmy Tippelskirch i związanego z nią ministra rolnictwa Podbielskiego. Pan von Podbielski, pochodzący z dawno zniemczonej rodziny polskiej, poświęcił się za przykładem ojca karyerze wojskowej, w której doprowadził do stopnia generała brygady. Ponieważ Wilhelm II. odkrył w nim wielkie zdolności kupieckie, co okazało się prawdą, zamianował go sekretarzem stanu dla poczt po śmierci Stephana. I śmiano się w całych Niemczech z generała, który nagle został pocztmistrzem państwa, chociaż dotąd miał z pocztą o tyle do czynienia, o ile czasem pisywał listy. Dał się też we znaki publiczności przez podwyższenie porta i zorganizowanie służby pocztowej na modłę koszarową.

Gdy Wilhelm II. uznał za stosowne zamiast popierać przemysł wziąć agraryuszy w obronę i na ich korzyść przeforsować protekcyjną taryfę cłową, mianowany został Podbielski ministrem rolnictwa. Kwalifikacye na ten urząd posiadał — jako właściciel dóbr i mleczarni, z której dostarczał fałszowane mleko do Berlina, tudzież jako sławny hodowca świń. Popierał więc Podbielski gorliwie interesa swych przyjaciół-szlachciców, a przytem nie zaniedbał własnego interesu.

Ogarnięty żądzą zrobienia majątku, wyszukał sobie podrzędnego oficyalistę Tippelskircha, dał mu pieniądze na założenie fabryki artykułów wojskowych, wpływami swoimi wyrobił dla firmy długoletnie kontrakty na milionowe dostawy, a potem — wycofał się z interesu, tj. podstawił na swoje miejsce żonę. Gdy wybuchł skandal z majorem Fischerem, wszystkie pisma niemieckie — z wyjątkiem naturalnie junkiersko-agrarnych — zażądały dymisyi Podbielskiego, gdyż jako minister wyzyskał swój wysoki urząd dla robienia lukratywnych interesów z państwem, a przytem bezpośrednio był zawikłany w sprawę przekupstwa oficera. Podbielski udał głupiego. Bronił się, że to nie on, lecz jego żona jest współwłaścicielką firmy Tippelskirch, że on nie żyje z żoną w wspólności majątkowej i że jako mąż »radził« jej tylko w interesach. Nic nie pomogło. Ze wszystkich stron domagano się jego ustąpienia, a gdy napisał list do kanclerza Bülowa z żalami na prasę, ten skwapliwie skorzystał z tej sposobności, aby w półurzędowej »Norddeutsche Allg. Ztg« ogłosić, że Podbielski prosił o dymisyę. Tu zaczęła się intryga: Podbielski zaprzeczył, jakoby list swój pisał w tym sensie, cesarz zastrzegł sobie decyzyę na później, obecnie jedni mówią: będzie dymisya, drudzy zaprzeczają — słowem, zamieszanie pojęć ogromne, a na razie minister, któremu udowodniono brudne sprawki, jeszcze sprawuje urząd.

Naturalnie, że skandalem tym zajmuje się cała zagranica z wielką radością, mając dobitny przykład, do jakiego rozprzężenia i upadku moralnego doprowadziły Prusy i Niemcy osobiste rządy nieodpowiedzialnego cesarza. Ministrowie oszukują państwo, urzędnicy kolonialni roznoszą tajemnice urzędowe po redakcyach, sędzia śledczy przeprowadza rewizye w parlamencie w stolikach posłów za tajnymi dokumentami — tak wygląda dziś do niedawna za wzór porządku uważane państwo.

Z końcem sierpnia wyjdzie z druku

KIESZONKOWY KALENDARZYK ROBOTNICZY NA ROK 1907

objętości 12 arkuszy druku, trwale w płótno oprawny, z ołówkiem. Zawierać będzie oprócz kalendaryum, zbiór informacyj, potrzebnych każdemu robotnikowi w życiu codziennem, oraz liczne rubryki dla robienia zapisków.

Cena 70 halerzy,
z przesyłką pocztową 80 h, z poleconą K 1·05.

Przy zamówieniach powyżej 10 egzempl. odpowiedni rabat.

KALENDARZ ROBOTNICZY NA ROK 1907

wyjdzie w początkach września i zawierać będzie, jak w latach poprzednich, oprócz kalendaryum, bogaty dział literacki, popularnonaukowy i polityczny, oraz liczne ilustracye.

Cena 70 halerzy,
z przesyłką pocztową 80 h, z poleconą K 1·05.

Przy zamówieniach powyżej 10 egzempl. odpowiedni rabat.

Prosimy bardzo o bezzwłoczne zamówienia, wedle tego bowiem musimy uregulować wysokość nakładu.

Administracya „Naprzodu",
Kraków, Sławkowska 29.

LISTY Z KRAJU.

Brody, 22 sierpnia.

Wybór uzupełniający do Rady państwa. — Wybór burmistrza. — Zemsta c. k. prokuratoryi państwa w Złoczowie. — Złodziejski majsterek. — Śmiały wyzyskiwacz. — Samowola żandarma.

Mimo że już od 3 tygodni rozpisany jest wybór w miejsce zmarłego posła Byka i za 3 tygodnie wybór się odbędzie, prawdziwej akcyi wyborczej ani śladu niema. Politycznie w galicyjskiem bagnie zdemoralizowane mieszczaństwo nie czuje obecnie jeszcze potrzeby zwoływania zgromadzeń wyborczych. Grupy polityczne się nie tworzą, cała akcya odbywa się za kulisami. Macherzy i hyeny wyborcze całą swą uwagę zwracają na kandydaturę dra Kornfelda i dra Golda, z których ostatni jest bardzo znienawidzony. Syoniści, którzy początkowo głosili, że mandat ten zdobędzie ich przywódzca Stand ze Lwowa, kandydatury tej wcale nie stawiają, bo obawiają się zupełnej porażki. Natomiast grupa syonistów z radnym Lifschützem na czele agituje (na razie jeszcze pokątnie) za kandydaturą prof. Rosenblatta. Jedyny znak życia w akcyi wyborczej dają Rusini. Choć tworzą zaledwie 10% wyborców, Rusini zwołali zgromadzenie ruskich wyborców, na którem po referacie dra Lewickiego, b. redaktora „Diła", a obecnie zamieszkałego w Złoczowie, uchwalili postawić kandydaturę. Partya nasza, mająca za sobą znaczną ilość wyborców, zajmie stanowisko zupełnie bierne, o ile wszyscy kandydaci oświadczą się przeciw intrygom wrogów reformy wyborczej.

Po pięciomiesięcznem interregnum odbyły się dnia 20 b. m. wybory prezydyum Rady miejskiej. Wybrany został burmistrzem dr Rittel, sekretarz Izby handlowej i dotychczasowy wiceburmistrz. Pod względem politycznym demokrata, a nawet według mniemania niektórych postępowy demokrata, idzie ręka w rękę z kliką, chociaż w łonie naszej Rady miejskiej zasiada kilku szczerych demokratów i przy ich pomocy mógłby utworzyć stronnictwo, dążące do sanacyi naszych stosunków. Wogóle p. Rittel zajmuje zawsze stanowisko wyczekujące, nie chcąc zrazić sobie ani jednej partyi, ani drugiej. Dr Rittel dąży do zaprowadzenia elektrycznego oświetlenia miasta i do spolszczenia brodzkiego gimnazyum. Nowowybrany wiceburmistrz p. Wasilewski, zbankrutowany szlachcic, stańczyk, z powodu swojego antysemityzmu u żydów nielubiany, był kandydatem z konieczności, gdyż żydowska większość zawsze odstępuje to miejsce chrześcijaninowi.

C. k. prokuratorya państwa nie może jeszcze dotychczas przeboleć strejku szczeciniarzy u p. Bałabana z roku 1904. Nie wystarczyło prokuratoryi, że 2 towarzyszów siedziało w areszcie po 10 dni, nie wystarczyło jej także, że zasądzono naszych towarzyszów na 121 dni aresztu; wskutek odwołania prokuratoryi odbyła się rozprawa przeciw tow. Leslerowi i Kieselsteinowi ponownie przed sądem powiatowym w Brodach, który obecnie wydał uwalniający wyrok. Może już teraz p. prokurator będzie mógł spokojnie spać.

P. Sachar Fuchs, fryzyer, o którym niedawno pisaliśmy, zdaje się, trzyma się zasady: „nie honorowo, ale zdrowo". Dlatego to nie zważa on całkiem na notatkę umieszczoną w „Naprzodzie" i zabiera dalej napiwki pozostawiane przez gości. Tym razem poszkodowanym nie był pomocnik, lecz terminator, któremu zostawił gość 10 h. Udowodnił to p. Fuchsowi w obecności sekretarza Kasy chorych p. Pollacha i p. Leidera pomocnik fryzyerski tow. Federmann, nazywając p. Fuchsa złodziejem. Co na to jego koledzy, zasiadający z nim razem w zarządzie korporacyi?

Następcą znanego już czytelnikom „Naprzodu" ze strejku szczeciniarzy w r. 1904 „pogromcy" socyalizmu p. Bałabana stał się p. Leopold Heilpern. Ten dorobkiewicz, którego cały majątek pochodzi z ciężkiej pracy robotników, przyjmuje obecnie tylko szczeciniarzy wtedy do pracy, jeżeli oddają jemu książki legitymacyjne „Unii tkaczy", w której szczeciniarze są zorganizowani. Smutne położenie niektórych, zmusza tych ostatnich do poddania się, ale robotnicy szczeciniarscy są już dość klasowo uświadomieni, by p. Heilpernowi się odwdzięczyć za postępowanie.

W ubiegłym tygodniu mieliśmy znowu obrazek galicyjskiej administracyi. Żandarm Józef Pieniądz atakował akademika S. na jego w ł a s n e m p o d w ó r z u, twierdząc, że on go już dawno zna ze zgromadzeń; a zaznaczyć trzeba, że akademik S. niedawno wrócił z Gracu. Kilkakrotne wezwania p. S., by żandarm opuścił jego podwórze, gdyż on inaczej zrobi przeciwko niemu doniesienie do jego przełożonej władzy, tak zdenerwowały żandarma, że mimo iż n i e b y ł w s ł u ż b i e, aresztował go „w i m i e n i u p r a w a" za **włóczęgostwo** i gdy policya, znając p. S., syna radcy miejskiego i profesora gimnazyalnego, nie chciała go zatrzymać, odstawił go do aresztów sądowych, gdzie całą noc przebył. Zarządzona na drugi dzień rozprawa wykazała zupełną niewinność p. S. i potwierdziła ogólne mniemanie, że to żandarmska szykana. P. S. wniósł zażalenie do przełożonej władzy, od której spodziewamy się, że odpowiednio ukarze żandarma.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

× **Baczność robotnicy piekarscy w Krakowie!** W niedzielę 26 b. m. o godzinie 12 w południe odbędzie się w lokalu Kasy chorych, Podwale 12, ogólne zgromadzenie wszystkich robotników piekarskich z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie z kongresu ogólno-austryackich związków piekarskich. 2) Organizacya a agitacya. 3) Wnioski.

Lokal stowarzyszenia robotników piekarskich mieści się: K a r m e l i c k a 7.

× **Zabawa krakowskich robotników krawieckich** odbędzie się w niedzielę 26 b. m. na Woli Justowskiej w ogrodzie p. Męckiej. Na program składają się: tańce, poczta minutowa, konkurs piękności, wyścigi i t. d. Wstęp 40 h. Początek o godz 2 po południu.

× **Baczność metalowcy krakowscy!** Zaprasza się wszystkich członków na poufne zgromadzenie, które odbędzie się we wtorek 28 b. m. o godzinie 7 wieczorem w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6). Na porządku dziennym: Sprawa uczczenia jubileuszu dziesięciolecia założenia organizacyi metalowców w Krakowie. Ze względu na sprawy dotyczące członków uprasza się o liczny udział.

× **Baczność towarzysze stolarscy w Krakowie!** W każdy poniedziałek odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Zarząd uprasza, by mężowie zaufania nie zaniedbywali swych obowiązków.

× **Krakowska grupa miejscowa Związku kolejarzy** z dniem 2 lipca przeniesioną została na ulcę Topolową l. 12 parter.

× **Podgórze.** Lekcye tańców odbywać się będą od połowy września w stowarzyszeniu robotniczem, Mały Rynek 4. Bliższych informacyj udziela się w stowarzyszeniu.

× **„Spójnia"** stow. postępowej młodzieży polskiej w Wiedniu udziela (marka na odpowiedź) informacyj dotyczących studyów i pobytu w Wiedniu. Podczas feryj zwracać się należy: „Spójnia" Wiedeń XVIII Dietesgasse 11 Th. 13.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe Urzędników
Grodzka 52, gmach Sądowy
udziela pożyczek na skrypta i weksle na 6 i 6½% tudzież przyjmuje wkładki na oszczędności na 4½% opłacając podatek rentowy z własnych funduszów. 410

Pensionat »UKRAINA« Kraków
ulica Karmelicka l. 40, I. piętro wynajmuje pokoje całkowitem utrzymaniem na czas dłuższy i krótszy do przystępnych cenach. — Tamże wydaje się objady i kolacye na miejscu i na miasto.



== Moje tanie ceny wzbudzają senzacyę
Niklowy Remontoir kieszonkowy z marką System Roskopf 36 godzin idący wraz z pięknym łańcuszkiem złr. 1·95, trzy sztuki złr. 5·50, sześć sztuk 8·50. Srebrny Roskopf o 3 kopertach bardzo silny złr. 6·—. Stalowy damski rem. złr. 3·90, Budzik najlepszy złr. 1·10. Łańcuszki srebrne od złr. 1·—. Zegarki damskie złote od złr. 10·—
Bogate illustr. cenniki na żądanie darmo i opłatnie
Ignacy Cypres, Kraków, ul. Floryańska 49.

Części składowe
maszyn do szycia wszelkich systemów i konstrukcyi, wyrabiane z najlepszego materyału sprzedaje **tanio**
Skład maszyn do szycia
Kraków, Starowiślna l. 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.

Najlepszego gatunku
igły, oliwy i innych przyborów maszyn do szycia dostać można tylko
w Składzie maszyn do szycia
Kraków, ul. Starowiślna l. 1.
Wysyłka na prowincyę za zaliczką.
Założone na mocy statutów zatwierdzonych L. 43.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

ZMIANA LOKALU

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P.T. Publiczność, że
Zakład ZEGARMISTRZOWSKI
istniejący od roku 1883 pod firmą
A. HOLIK
w Krakowie przy ul. Szewskiej 3
został przeniesiony
na ulicę Sławkowską L. 1.
Poleca swój skład zegarków genewskich i zegarów z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z poręczeniem 3-ech letniem.
Utrzymuje na składzie wyroby ze złota i srebra po cenach umiarkowanych.
Z poważaniem **A. HOLIK.**
A. Holik, ulica Sławkowska l. 1.

ZMIANA LOKALU



Zamiast 40 tylko 12 kor. doskonałe, czysto achromatyczna podwójna **polowa lornetka** z 6 objektywami, model „Zeus" nagrodzona w Londynie 1904 złotym medalem do podróży i teatru, wielkości 144 mm. z kompasem, skórzanym futerałem, paskiem i sznurem chwytnym. Cena tej znakomitej lornetki, z masy likwidacyjnej nabyta, zamiast 40 K. tylko **12 koron.** Dotąd dostarczono około 10 tysięcy sztuk dla europ. klubów wojskowych i osób prywatnych. Za zaliczką wysyła c. k. protokołowana firma polska
M. Rundbakin, Wien IX/1,
Liechtensteinstrasse 23.
Cennik ilustrowany bezpłatnie.



W AKADEMII HANDLOWEJ
W KRAKOWIE
odbywać się będą WPISY w dniach od 1 — 5 września 1906 roku w nowym budynku przy ulicy Straszewskiego L. 29.

a) Na pierwszy kurs Wyższej Szkoły, mającej na celu wykształcenie osób stanu handlowego z wyższą kwalifikacyą, które pragną uzyskać stanowiska kierujące, przyjmuje się uczniów z ukończoną 4-tą klasą gimnazyalną lub realną albo uczniów z ukończoną 3-cią klasą wydziałową, jeżeli otrzymali z języka wykładowego, geografii i historyi, historyi naturalnej, fizyki i arytmetyki co najmniej postęp dobry i złożą pomyślnie egzamin wstępny z języka polskiego, rachunków i algebry.

Opłata wynosi 40 K rocznie, jednorazowa taksa 10 K. na środki naukowe.

Ukończeni absolwenci tej szkoły mają prawo jednorocznej służby wojskowej, dostęp do Akademii eksportowej w Wiedniu i mogą otrzymać samoistne posady w większych handlach, bankach, instytucyach finansowych i t. p.

b) Do szkoły uzupełniającej, mającej na celu danie sposobności uzupełnienia wiadomości osobom, będącym w praktyce handlowej, przyjmuje się pomocników handlowych i uczniów z ukończoną szkołą ludową lub na podstawie egzaminu wstępnego.

Taksa wstępna 2 K, opłata szkolna 2 K.



Biuro podróży
Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim (dworzec)
sprzedaje bilety okrętowe
do Ameryki
I., II. i III. klasy dla parostatków pospiesznych, oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach
Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych.
BILETY OKRĘTOWE do KANADY i bilety kolejowe kanadyjskie
Prospekty darmo i opłatnie

Baczność! Jeszcze nigdy niebywałe! Baczność!
Poręczony
dobrze idący zegarek z łańcuszkiem
tylko za Kor. 2·95 467
wysyłamy jak długo zapas starczy z naszej filii w Bregencyi (Austrya) za poprzedniem nadesłaniem kwoty, lub za zaliczką; ustanawiamy tą niezwykle niską cenę, by zlikwidować nasz skład zawierający przeszło 100.000 sztuk.
Rzadko korzystna sposobność dla odsprzedających.
Szwajcarska fabryka zegarków „Aralk", Bregencya.
Poręczenie na 2 lata! Poręczenie na 2 lata!



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**
JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ul. Grodzka 71
poleca w bardzo wielkim wyborze Gramofony, Fonografy, płyty i walce najnowszych zdjęć.
Gramofon koncertowy z 10 płytami złr. 35·—.
Części składowe zawsze na składzie. Ceny bardzo przystępne. Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. Cenniki darmo i opłatnie. 339
Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

ZAKŁAD pogrzebowy Józefy Nowińskiej
psiada na składzie wielki wybór **trumien** metalowych, dębowych, tapetowanych i z miękkiego drzewa — oraz wieńców sztucznych, metalowych i szarf.
Zakład zaopatrzony jest **w nowe wspaniałe dekoracye,** wysyła służbę do pogrzebów, w bogatych liberyach stylowych, urządza pogrzeby od najwykwintniejszych do najskromniejszych, ze znaną sumiennością i punktualnością, czyniąc wszelkie możliwe ustępstwa. — Podejmuje się sprowadzania i przewozu zwłok ze wszystkich i do wszystkich państw Europy. —Posiada do dyspozycyi groby murowane, pomniki, krzyże etc.
411



3-letnia pisemna gwarancya! Bez konkurencyi
5 Koron 5
Wspaniały szwajcarski **Anker-Remontoir zegarek, systemu Roskopf,** o doskonałym, silnym automatycznym werku, zabezpieczonym pancerzem, z pięknym emaliowanym cyferblatem (nie z papieru), w eleganckiej niklowej oprawie, opatrzony **plomba ochronną,** idący 36 godzin (nie 12 godzin), posiadający ozdobne, złocone wskazówki, doskonale uregulowany, z 2-letnią pisemną gwaran. 1 szt. K 5·— 3 szt. K 14
taki sam z wskazówką sekun. 1 „ „ 6·— 3 „ „ 17
w eleg. srebrnej oprawie bez wskazówki sekundowej 1 „ „ 10·— 3 „ „ 28
taki sam z wskazówką sek. 1 „ „ 12·50 3 „ „ 35
Zmiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy bez żadnego potrącenia. — Wysyłka za zaliczką.
Pierwsza fabryka zegarków 459
Hanns Konrad w Brüx (Czechy) Nr. 355.
Bogato illustr. katalog z przeszło 1000 wzorami wysyła się każdemu na żądanie darmo i opłatnie.

Kancelarya adwokacka
z liczną klientelą, przynoszącą wielkie dochody, do odstąpienia zaraz z meszkaniem i urządzeniem. — Warunki przystępne. — Wiadomość: **Drowa Babkowa Jadwiga w Dukli.** 476

Wózki sportowe
dla dzieci (o dwóch kołach) od zł. 4·50 poleca fabryka: **R. Lipschütz, Kraków Grodzka L. 50.** 455

RESTAURACYA
wraz handlem
towarów mieszanych
dobrze prosperująca, w śródmieściu z powodu słabości właściciela zaraz do odstąpienia.
Wiadomość w dziale Inseratowym „Naprzodu". 445

Polski cennik na r. 1906



z przeszło 1000 ilustracyami wysyła na żądanie każdemu **gratis i franko**
Pierwsza fabryka zegarków
Hanns Konrad
w Brüx Nr 454 (Czechy).
Zegarek niklowy rem. K 3, Syst. Roskopf Patent K 4, Syst. Roskopf czarny stalow. rem. K 4, Oryg. szwajcarski Syst. Roskopf Patent K 5, Pozłacany rem. z werk. „Luna" K 7·50, Srebrny rem. zaopatrzony pieczęcią c. k. urzędu prob. K 7·60, Srebrny rem. podw. kryty K 11·50, Srebr. opancerzony z sprężyną 15 gr. ważący K 2·40, Ruski tula remont. z werk. „Luna" 9·50, zegarek z kukułką K 8·50, budzik 2·90, z cyferbl. świecącym w nocy 3·30, kuchenny K 3. Do każdego zegarka 3-letnia pisemna gwarancya!
Żadne rysyko! Zamiana dozwolona albo pieniądze z powrotem. — Proszę zażądać polski cennik

Uzdolniona panna 480
w modniarstwie oraz panienka do nauki znajdą zaraz zatrudnienie. Bliższa wiadomość: w dziale inseratowym „Naprzodu".

Pierwsze Austryackie Tow. Ubezpieczeń poszukuje **pod nader korzystnymi warunkami w całej Galicyi**
ZDOLNYCH ZASTĘPCÓW
dla działu ubezpieczeń **od kradzieży i od wypadków.** Oferty szczegółowe z podaniem referencyi wnosić należy pod: „Nowe kombinacye 333 Kraków, post-restante" 474

Ważne dla P.T. Właścicieli realn. i P.T. Budowniczych!
Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić, iż nabyłem wapno 15 lat stare, za które ręczę. Sprzedaję hurtownie i częściowo po bardzo przystępnych cenach.
462 **Bernard Amster, Groble 18.**

Aha!!
Teraz wiem, jak można wiele pieniędzy zarobić!
— — — — —
Przez fabrykacyę nowego, bardzo rentownego artykułu.
Żądajcie natychmiast bezpłatnego przysłania naszego katalogu! — —
Chem. Industrie-Werk in Siebenhirten b. Wien 25.
==Tysiące uznań!==

Wyszedł z druku Tom V.
Biblioteki polityczno-społecznej Prawa Ludu
i zawiera:
Socyalizm dzieckiem chrześcijaństwa.
Napisał Feliks P.
Cena egzemplarza 20 halerzy.

Po tym znaku poznaje się sklepy w których sprzedaje się wyłącznie SINGERA maszyny do szycia.
Singer Komp. Tow. akc. maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.

FILIE:
Kraków, Kazimierz, Wolnica
Chrzanów, Mickiewicza.
Tarnów, Wałowa 15.
Jarosław, Krakowska 30.

FILIE:
Rzeszów, Trzeciego Maja 5.
Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiellońska obok Kółka roln.
Łańcut, Rynek,

Tarnobrzeg, Rynek.

Ostrzegamy naszych P. T. Odbiorców przed maszynami, które dostarczają inni kupcy pod nazwę „Oryginalne Singera". Ponieważ naszych maszyn nie oddajemy nigdy żadnym kupcom do sprzedaży, przeto dostarczony przez nich maszyn pod nazwą „Oryginalne Singera" są w najlepszym wypadku stare, używane, z trzeciej ręki nabyte i odnawiane, za które my ani odpowiadzialności nie przyjmujemy, ani też do takowych potrzebnych części nie dostarczamy. 38

30 dni do przegladnięcia
w myśl zobowiązań w cenniku, następnie bez żadnego ryzyka dla zamawiającego



wysyłam za zaliczką moją **„Przyjaciel ludu Harmonia"** Nr. 663 aby każdego o niezrównanej wartości tejże przekonać. Harmonia ta zaopatrzoną jest w niedające się złamać sprężyny stalowe tak w klawiszach jak i w basach i klapach powietrznych. po 10 klawiszy w 2 rzędach. Podwójne tony, 48 tonów, 3 rzędy, trąbamachoniowe, czarne listwy z kolor. wypustkami. Niklowe okucie. Podwójne miechy. Ochraniacze kątów i zapięcie. Wielkość 31×15 cm. — Cena za sztukę kor. 7·—. Szkołę dla samouków otrzymuje każdy odbiorca darmo. — Tańsze i mniejsze harmonie dla poduczenia się gry na harmonii, a w szczególności dla dzieci K 2·20, 3·50, 4·40, 5·50. Lepsze harmonie po K 9 10, 12, 14, 16 są w moim kataogu uwidocznione. Do moich harmonii niema doliczanych kosztów cła, ponieważ są wszystkie czeskiego wyrobu. Żadnego ryzyka, ponieważ zapewniam każdemu zmianę nawet zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką przez **Dom przesyłkowy instrumentów muzycznych**
Hanns Konrad w Brüx Nr. 353 (Czechy).
Bogato ilustr. cennik, przeszło 1000 ilustracyj wysyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: …
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Telefon Nr. 412).